wschód

orient

NR. 4 (30) CENA ZŁ. 1.—

S.O.C

TREŚĆ

wschód·orient

KWARTALNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WSCHODU

WARSZAWA, PAŹDZIERNIK — GRUDZIEŃ 1938

ROK IX. Nr. 4.

WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI

Uwagi o istocie siły rosyjskiej

(Wyjątek z większej całości)

I

...W. Iwan głęboki myśliciel rosyjski [1] pisał: „Zawojewanija wsiegda)yli dla nas ekwiwalentom gosudarstwiennoj siły". Gen. Kuropatkin v swym dzienniku oblicza, że w ciągu dwustu ostatnich lat Rosja prowadziła długi szereg wojen, ciągnących się w sumie 128 lat, z tej liczby vojny, mając na celu rozszerzenie granic Rosji trwały w sumie 101 rok. Vojen obronnych prowadzono w tym czasie tylko cztery i trwały one v sumie zaledwie 4 i pół lata. Dane te, poparte tablicą rozwoju terytoialnego Rosji [2], sugerują wstępny pogląd, że *wojny zaborcze Rosji są*

---

[1] Wsiewołod Iwanow. *„My", Charbin, 1935 str. 5.*

[2]

W r. 1425	powierzchnia	Moskwy	stanowiła	400.000	wiorst kwadr.
„ 1613	„	„	„	8.580.000	„
„ 1725	„	„	„	15.510.000	„
„ 1825	„	„	„	20.185.000	„
„ 1888	„	„	„	22.000.000	„
„ 1914	„	„	„	23.000.000	„

W roku 1920-34 Rosja *de facto* włączyła w swój obszar gospodarczo - polityczny. Zewnętrzną Mongolię i Chiński Turkiestan, stanowiące w sumie około półtora miliona klm. kwadr. powierzchni. Obecna Rosja jest więc w rzeczywistości większa, niżeli Rosja przedwojenna, pomimo utraty terytoriów zaborczych Polski, Besarabii i Nadbałtyki.

najwłaściwszym przejawem potęgi tego kraju, analiza zaś tych wojen musi nas z konieczności prowadzić do wyłuskania tych elementów, które skupiają w sobie istotną treść siły moskiewskiej. *Analizując jednak wojny zaborcze Rosji, przekonamy się że Moskwa z reguły podbijała narody bądź znajdujące się w stanie kompletnego upadku, bądź też nie stawiające większego oporu.* Zatrzymamy się na paru przykładach.

Carstwo Kazańskie padło w chwili wewnętrznej słabości i izolacji dyplomatycznej, niezdolne do oporu poza obroną murów Kazania (1551), carstwo astrachańskie w ogóle nie stanowiło żadnego zorganizowanego organizmu państwowego (1556), Syberię podbijały ochotnicze watahy pionera Jermaka (1581), również rodzaj Pizzaro syberyjskiego — Czułkow — dokończył dzieła podboju Syberii do linii średniego Jenisieju, nie napotykając na opór z jakim spotkali się konkwistadorzy amerykańscy (1584 — 1598). Tak samo zhołdowano ziemię Baszkirów (1586), ziemię Samojedów, wreszcie Tatarów, rozpylonych pomiędzy Obiem i Jenisiejem, ziemię Tunguzów i Jakutów. W tym samym czasie na zachodzie traktatem andruszowskim zdobyto Ukrainę zadnieprzańską, walczącą na dwa fronty i opanowaną wewnętrzną anarchią (1667), nieco później metodą lekkiej wyprawy myśliwskiej zagarnięto Kamczatkę (1703), ziemię Koriaków, na zachodzie część Finlandii i w r. 1772 pierwszą część osłabionej, zanarchizowanej, o przekupionej elicie Polski.

Z kolei padła Gruzja, całkowicie bezsilna, trwająca w podziałach i zagrożona przez muzułmańską część Kaukazu (1801), nie było rzeczą trudną opanować Besarabię kosztem dalekiej potęgi Islamu i słabej Wołoszy i Mołdowy (1812), nie były żadnym militarnym bohaterstwem zdobycze na północnych koloniach Chin, odległych od metropolii o dobre 1200 kil. itd.

Jednocześnie momentem najbardziej zastanawiającym jest fakt, że najmniejszy opór na długo zatrzymywał zwycięski podbojowy pochód Rosji bądź najmniejszy, lecz prężny i zdrowy moralnie ośrodek państwowo-narodowy umiał trzymać w szachu o wiele potężniejszą Moskwę. Złota Horda z XIV i początku XV w. panowała nad potężnym Księstwem Moskiewskim, później mikroskopijny Krym przez półtora, dwa stulecia w XVI — XVII w. zagrażał państwu 10-krotnie większemu pod względem ludności i 20 — 30-krotnie większemu terytorialnie. Słynne zwycięstwo Piotra Wielkiego pod Połtawą nie było niczym innym, jak zwycięstwem Goliata nad Dawidem pozbawionym procy. Karol XII, odcięty od posiłków i pozbawiony amunicji, rozporządzający 17-tysięczną armią z czterema armatami bez zapasu prochu, miał przeciwko sobie wypoczętą 50.000 armię Piotra z 72 działami. W dodatku fatalny zbieg okoliczności: zranienie bohaterskiego króla, zła organizacja powstania Mazepy itp. zmniejszyły szanse zwycięstwa szwedzkiego do minimum.

Interesujące są dzieje walki Rosji z Kaukazem Północnym. 150 — 200.000 armia wielkiego mocarstwa walczyła wówczas z 8 — 10 tysiącami Górali, nie posiadającymi za sobą ani silnych węzłów jedności narodowej ani wspólnej organizacji państwowej. Opór Górali trwał jednak przez 25 lat, sprawiając Rosji nie lada kłopot. Rosja umiała ponosić klęski również i przy zdobywaniu pustki Turkiestanu w połowie ub. stul. Pyrrusowe

zwycięstwo Rosji w wojnie 1877—8 r. również należy do zjawisk pokrewnego typu. Do tej samej dziedziny odnieść należy klęskę rosyjską w r. 1905, miarkowaną w części jeno trudnościami przestrzennymi.

Z drugiej strony jednak spotykamy się z faktem odwrotu i rozkładu na terytorium Rosji wszystkich wypraw, jakie przeciwko Rosji występowały. Przed zrealizowaniem swych zadań ustąpił Żółkiewski, w sposób przypominający w miniaturze odwrót wielkiej armii Napoleona. Sam wielki bóg wojny, dzięki aureoli niezwyciężonego, uniknął Sedanu. Jedynie wyprawa kijowska daje przykład odwrotu niosącego w sobie zarodki klęski chwilowo zwyciężającego wroga. Zostały odrzucone lub wycofały się z granic Rosji interwencyjne wyprawy w latach rewolucji. Anglicy ustąpili z Archangielska, to samo było z koalicją z Odessy; wycofali się jak nie pyszni Japończycy z Zabajkalia oraz Nadamurza, pozostawiając rozdmuchaną przez propagandę legendę „bandy" atamana Siemionowa i „wołoczajewskich dniej". Rodzajem cudu jest fakt utrzymania przez Rosjan jedności państwowej imperium rosyjskiego w latach 1917—21.

Rola siły zbrojnej Rosji we wszystkich tych wydarzeniach występuje w świetle bladym, jako coś marginesowego, co będąc zawsze słabe, jednocześnie umie zwyciężać dzięki wspaniale układającym się okolicznościom ubocznym, przy których na czołowe miejsce wysuwa się czynnik uchwycenia odpowiedniego momentu oraz świadomego tworzenia dogodnego dla siebie układu stosunków. Stajemy w ten sposób przed zjawiskiem siły rosyjskiej, leżącej gdzieś poza formalną siłą militarną. Powiedzenie Trockiego, że Rosja to nie naród i nie państwo, lecz kontynent, nie rozwiązuje sprawy w całości, stanowiąc jeno jeden ze szczegółów ułatwiających sytuację Rosji. Obok trudności przestrzennych i okupacyjno-garnizonowych istnieją tu siły, które umieją wypierać wroga nawet w dobie wielkich trudności wewnętrznych typu „Smuty" i rozszerzać swe wpływy polityczne w chwilach największego nasilenia wewnętrznych przeciwieństw, jak to było w dobie wojennego komunizmu, z politycznym opanowaniem Mongolii Zewnętrznej i później — w innych warunkach — Chińskiego Turkiestanu.

II

Nie możemy jednak pozostać na powierzchni faktów, nie sięgając głębin ducha rosyjskiego dla wyjaśnienia sobie istoty siły rosyjskiej. Musimy na wstępie uświadomić sobie następujące fakty:

Rosja, której główne państwowotwórcze procesy odbywały się na wschód od Moskwy, jest z punktu widzenia kultury państwowej (i nie tylko państwowej) państwem azjatyckim, powierzchownie i zewnętrznie zabarwionym europeizmem. Z azjatyckiego charakteru Rosji wypływa swoisty, podszyty mistycyzmem materializm światopoglądowy Rosjan. Stąd zaś wypływają dwie cechy rosyjskiego życia zbiorowego: *a) niezdolność do poświęceń życia w walce o ideały narodowe lub państwowe oraz b) szukanie innych metod walki a unikanie walki zbrojnej, wymagającej krwi i najwyższej ofiarności. Tą inną drogą walki jest akcja polityczna, prowadzona metodą różnolitą i skrajnie przewrotną, nie zatrzymującą się przed ma-*

sowymi aktami wszelkiego rodzaju gwałtu, sprowadzającego akcję polityczną do charakteru specjalnego rodzaju wojny nieregularnej. Związek kulturalny Moskiewszczyzny z Chinami poprzez Mongolię oraz z Indiami, podbudowują tego rodzaju metodę walki olbrzymim dorobkiem klasycznego Orientu, mogącego w tej dziedzinie twórczości pobić rekord każdego innego ośrodka kultury światowej [3]. Dzieło półmitycznego Kautalii p. t. *„Archa-Siastra"*; pochodzące z okresu Wed, uczy o skrajnie przewrotnych metodach rządzenia krajem, wobec których europejski odpowiednik Machiavela robi wrażenie naiwnych prób przezwyciężenia praw etyki chrześcijańskiej metodą intencjonalizmu. *Musi być cel,* który *uświęca środki.* U Kautalii *samo osiąganie* jakiegobądź celu, byle go wola ludzka nakreśliła, *uświęca środki.* Momenty etyczne nie odgrywają tu żadnej roli. Obok tego źródła azjatyckiego machiavelizmu Rosji w akcji politycznej istnieją również i źródła chińskie, wysuwające wysubtelnioną do nieosiągalnych przez Europejczyków wyżyn tyktykę akcji rozkładowej, posługującej się m. in. narzędziem sensualnej muzyki, jako środkiem moralnego rozbrojenia wroga.

U jednego z chińskich pisarzy wojskowych czytamy: „dezorganizujcie wszystko, cokolwiek jest dobrego u nieprzyjaciela, wciągajcie przedstawicieli warstw najwyższych do hańbiących występków, niegodnych ich stanowisk, potem zaś, w miarę potrzeby, odsłaniajcie ich przestępstwa. Nawiązujcie kontakty z najbardziej upadłymi ludźmi u waszych wrogów, przeszkadzajcie rządowi wroga, siejcie niezgodę, niezadowolenie wśród poddanych, młodszych rzućcie na starszych, dążcie, aby armia wrogów waszych zawsze miała braki w aprowizacji i umundurowaniu, wprowadzajcie muzykę rozmiękczającą obyczaje, dla ostatecznego rozkładu wroga posyłajcie rozpustnice. Bądźcie szczodrzy w propozycjach, w prezentach, uprzejmościach, oszukujcie, jeśli zajdzie potrzeba, dla dowiedzenia się, co dzieje się u nieprzyjaciela, nie żałujcie pieniędzy, im więcej pieniędzy wydacie, tym większa będzie korzyść, są to pieniądze oddane na wielki procent, posiadajcie wszędzie szpiegów".

Ten kto posiada tego rodzaju narzędzia akcji, poucza pisarz chiński, kto umie używać tego rodzaju metod, siać wszędzie rozkład i kłótnię, *ten dopiero istotnie ma prawo do rządzenia, jest skarbem dla władcy i podporą państwa* [4]*).*

Dodać jednak należy, że mocne zastrzyki kultury państwowej klasycznego *daleko-wschodniego* Orientu, otrzymane przez Moskiewszczyznę w dobie „mongolskawo iga" nie wyczerpują całości źródeł wyrafinowanego arcy-machiavelizmu Moskwy. Brak silnych wpływów łacińskiego Zachodu i nawpół-orientalny wpływ rychło-upadającego Bizancjum wytworzyły pewną pustkę kulturalną Moskwy, której nie zdołał wypełnić po brzegi od-

[3] Dociekania Karamzina, słowianofilów, wreszcie eurazyjczyków i azyjczyków a ostatnio czysto naukowe badania uczonych typu Riasanowskiego na Dal. Wschodzie wykluczają moim zdaniem dyskusję na temat istotnej zależności kulturalnej, zwłaszcza w dziedzinie cywilizacji państwowotwórczej, Rosji od Mongolii, Chin, Persji a również i Indyj.

[4] Gen. Iwanin. „O wojennom iskustwie i zawojenijach Mongoło-Tatar..." S. Peterburg, 1875.

legły Wschód Indyj i Chin. Pustkę tę poczęła wypełniać samoczynna twórczość kulturalna Moskwy, idąca po linii nadanej przez impuls wspaniałej, olbrzymiej, jakkolwiek mocno mechanicznej kultury hyper-imperium Czingiza i Tamerlana.

III.

Historia wielkich armij Czingiza i jego następców, działających na terytorium dzisiejszej Rosji, uważana być może jako jeden z fragmentów wyrazu siły zbrojnej śródlądzia euro-azjatyckiego. Poniższe wywody wykażą zależność wojennych metod Rosji od mongoło-tatarskich oraz poprą w całej rozciągłości wywody ogólne, poprzedzające ten rozdział.

Armie największych wojowników świata — Czingizowiczów oraz Tamerlana prawie nigdy nie ponosiły klęsk m. in. dlatego, że armia wprowadzana była przez nich do akcji *dopiero w końcowym etapie, dopiero wówczas, gdy na rzecz armii spadał względnie łatwy obowiązek ostatecznego spacyfikowania kraju, przeznaczonego na opanowanie.* Bardzo długotrwała akcja rozpoznawcza, dywersyjna oraz rozkładowa zawsze poprzedzała u Mongoło-Tatarów wystąpienie na arenę działań siły wojennej, która redukowała swoją akcję do stawiania kropki nad i już *de facto* zaistniałego stanu rzeczy. W świeżo wydanej książce majora dypl. Zatorskiego czytamy: „Jeszcze na długo przed wszczęciem działań wojennych zbierano wiadomości o przeciwniku dla wyświetlenia jego położenia. Studiowano szczegółowo warunki fizjograficzne, wojskowe, polityczne, ekonomiczne, społeczne i religijne, by rozpocząć dziłania na podstawie konkretnych danych. Ten wstępny wywiad postawiony na niezwykłej wysokości, zapewniał dowódcom mongolskim dokładną znajomość ogólnych warunków, środków i zasobów swego terenu operacyjnego, a jednocześnie zaznajamiał ich z organizacją, uzbrojeniem, taktyką i nastrojami wojsk nieprzyjacielskich. Ta świadomość rzeczywistego stanu położenia przeciwnika dawała im wiele szans powodzenia i powodowała śmiałość działania. Obok wywiadu wojskowego działali kupcy, bądź to na stale umiejscowieni w terenie, zaopatrywani w tanie i dobre towary, bądź też jako kupcy wędrowni przemierzali kraj nieprzyjacielski. Mieli oni możność dotarcia wszędzie i nawiązania stosunków z ludnością i wojskiem nieprzyjacielskim. Wywiadowcy sporządzali szkice i opisy terenowe, uzupełniane przez zbiegów i dezerterów. W łączności z kwaterą główną pracowali emisariusze mongolscy. Rozbudzali oni waśnie plemienne, dzielnicowe, narodowe i religijne, by wywołać niepokoje wśród ludności i bunty w wojsku. Jednocześnie dyplomaci mongolscy dążyli do odosobnienia przeciwnika przez oderwanie odeń sprzymierzeńców [6].

Sowiecki gen. Swieczin na temat strategii Mongołów pisze: „Azjatycka strategia wymagała przewidującej i przewrotnej polityki. Wszelki środek był uważany za dobry o ile prowadził do sukcesu militarnego"... „Mon-

---

[6] Wacław Zatorski, mjr. dypl. „*Czingiz-Chan*", W-wa, 1939, Gł. Ks. Wojskowa. str. 69.

gołowie nie skąpili pieniędzy na przekupienie, nie skąpili słów na obiecanki, wszelkie środki przeciwstawienia jednych interesów dynastycznych przeciwko drugim były wykorzystywane"... *„Prawdopodobnie większa wyprawa wojskowa była przedsiębrana tylko wówczas, gdy zjawiała się pewność, iż w organiźmie państwowym sąsiada powstały głębokie szpary"* [7]...

Związek strategii Mongołów z tradycją wojenną Rosji jest dość jasny i może być śledzony w dziejach straży rosyjskiej przy dworze Chubilaj-Chana, oddziałów rosyjskich chanów Złotej Hordy, Moskali w armii Tochtamysza.

Książę Golicyn, członek wojennego komitetu naukowego przy sztabie głównym w Petersburgu, pisze w słowie wstępnym do książki Generała Iwanina (*„O wojennom iskustwie i zawojewanijach Mongoło-Tatar i średnie-azjatskich narodow pri Czingiz-Chanie i Tamerłanie"* S-Peterburg, 1875.: „Praca Iwanina... tłumaczy nam ...w jaki sposób system wojenny (Czingiza) był po części opanowany przez nas, w ciągu dwóch stuleci tatarskiej niewoli... wchodząc w nasze wojskowe obyczaje i zwyczaje w okresie przed reformami Piotra 1-go..."

U gen. Swieczina na ten temat czytamy: „Zapożyczyliśmy na wschodzie głęboki respekt dla techniki strzelniczej, dla prowadzenia walki z głębi, podziału armii na duży pułk, pułk od prawej ręki i od ręki lewej, na awangardę i rezerw... organizację lekkiej konnicy, walczącej zarówno jak piechota... *wielką uwagę dla służby wywiadowczej oraz ubezpieczenia"*.

W nieco inny sposób potwierdzi nam zapożyczenie metod mongolskich przez Moskwę historyk kultury rosyjskiej Milukow, który w odniesieniu do czasów przedpiotrowych pisał: ...„gdyby zapytać tych kniaziów moskiewskich, co poczną, gdy będą wolni (od niewoli mongolskiej), zapewne nie byliby w stanie rozwinąć innego programu, oprócz tego dawnego, tradycyjnego, który stał się instynktem: jeszcze więcej zabiegać i zbierać, oszukiwać i gwałty czynić — z jednym celem — zdobycia jak największej władzy i jak największej ilości pieniędzy [8].

Czasy Piotra Wielkiego i jego następców nie wniosły w istocie nic nowego w obyczaje i taktykę wojenną Rosji. Stare metody zostały tu tylko przesłonięte mgiełką form europejskich Pozostała stara treść, która wedle słów Milukowa stała się instynktem. Piotr Wielki przywiązywał wielkie znaczenie do działania na drogach łączności nieprzyjaciela. Dla tego celu tworzył specjalne, z najlepszych żołnierzy złożone oddziały. Maksymą Piotra 1-go było: „Poszukiwanie walki generalnej jest sprawą niebezpieczną — w jedną godzinę wszystko może być obalone, *lepiej jest więc pożytecznie wycofać się*, niżeli ulec nieumiarkowanemu hazard[illegible]" (Swie[illegible]zin, 28[illegible]).

Ta sama tendencja do unikania rzucania na szalę wypadków armii i zastępowanie jej dobrym wywiadem, dywersją, rozkładem, akcją poli-

[7] *„Ewolucja wojennawo iskustwa"*, I. i II.
[8] *„Oczerki po istorii russkoj kultury"*, Tom III, część I, str. 92.

tyczną, występuje w 1785 r., w żądaniach Potiomkina unikania walki z Fryderykiem Wilhelmem, używania lekkiej kawalerii, odcinania taborów z aprowizacją itd.

O olbrzymim wybrzuszeniu w strukturze państwowej Rosji czynników wywiadu, policji politycznej i narzędzi dywersji pisze m. i. komunistyczny historyk Pokrowskij: „Prawie na czele całego państwa za dynastii Romanowych stał *prikaz tajnych dieł* (ministerstwo spraw tajnych) oraz z inicjatywy tego *prikazu* działające wszelkiego rodzaju tajne kancelarie i ekspedycje kroczą w ślad za nami przez całe XVIII stulecie. W w. XIX wszystkie te tajne urzędy zostały przekazane w ręce korpusu żandarmów i departamentu policji. *Tajny prikaz* od samego początku, przy pierwszych Romanowych, był obdarzony ogromnymi uprawnieniami. Nawet członkowie dumy bojarskiej, t. zn. członkowie rady państwa... do tego *prikazu* nie zbliżali się i jego sprawami się nie zajmowali. *Prikaz* ten był więc poza kontrolą moskiewskiej rady państwa. Był on podporządkowany bezpośrednio samemu carowi i urzędnicy jego mieli w istocie większą władzę niżeli członkowie rady państwa”.

Wiemy z historii Rosji o roli i charakterze opriczniny z doby Iwana Groźnego, która poprzez *prikaz tajnych dieł*, stanowi jeden nieprzerwany ciąg wielowiekowej historii rosyjskiego... GPU, instytucji odwiecznej, w genezie swej mongolskiej, stanowiącej ongiś wielką i świetnie działającą komórkę wojskowego wywiadu największego wojownika świata-Czingiza. Rola tej instytucji w strukturze państwowości rosyjskiej nie może być preceniona, *stanowi ona w istocie pewien rodzaj samodzielnego premier - ministerstwa, w miarę zakonspirowanego i rozczłonkowanego na cały szereg komórek administracji państwa i stanowiącego główną podporę caratu białego oraz czerwonego i źródło jego siły.*

Dzieje dyplomacji moskiewskiej niemniej świadczą o niezwykle przebiegłej i krętackiej taktyce postępowania. Zachowane instrukcje posłów moskiewskich z doby Iwana Groźnego do Aleksieja Michajłowicza nakazują posłom łgać o sile i posiadłościach cara moskiewskiego. Dzieje tej dyplomacji i akcji zagranicznej zachowały liczne przykłady porywania ludzi z zagranicy.

W r. 1660 „zlikwidowano” za granicą syna bojarzyna moskiewskiego, Ordyna-Naszczokina, który umknął z Moskwy do Europy. Na początku XVIII stulecia carewicz Aleksy, syn cara Piotra, został porwany przez wywiad rosyjski wespół z dyplomacją, sprowadzony do Petersburga i tam zamordowany z nakazu ojca. W r. 1709 usiłowano tajnie zamordować Karola XII, w kilkanaście lat później zamordowano za granicą pułkownika Wojnarowskiego, za czasów Katarzyny porwano z zagranicy księżnę Tarakanowę, pretendentkę do tronu carów, utopiono ją w kazamatach twierdzy Piotra i Pawła. Za czasów Mikołaja 1-go szpicle rosyjscy z paszportami dyplomatycznymi porywali i mordowali rewolucjonistów rosyjskich, jak m. i. generała Kocebu, którego zamordowano w Paryżu. W myśl tej samej tradycji i zwyczajów, zamordowano w r. 1926 Symona Petlurę w Paryżu, porwano generałów Kutiepowa i Millera, a przedtem otruto Wrangla. Gdzie indziej i w innych zewnętrznych okolicznościach GPU zainspirowało zamach na T. Hołówkę, ubijając naraz

dwóch zajęcy: kłócąc Polaków z mniejszością ukraińską i usuwając niebezpiecznego znawcę Rosji i zwolennika aktywizmu antyrosyjskiego. Najciekawsze są jednak w tej dziedzinie dzieje polsko-moskiewskie. Porywania senatorów polskich i inne sposoby likwidowania niewygodnych ludzi dla Rosji w Polsce mają swą długą i bardzo tajemniczą historię.

Przypomnieć w tym miejscu należy, że dzieje walk polsko-ruskich i kozackich w dawnej Polsce również w genezie swej mają wybitny udział dywersyjnych planów moskiewskich. Na 20 lat przed wystąpieniem B. Chmielnickiego przeciwko Polsce, powracający z Moskwy do Konstantynopola patriarcha Teofan z inicjatywy Moskwy odbierał przysięgi od wodzów rusko-kozackich, iż z Moskwą jednowierczą walczyć nie będą, jeno przeciwko łacińskiej Polsce obrócą swój oręż. Podobnie było z dziejami ruchów hajdamackich, inspirowanych przez Moskwę, opłacanych przez Moskwę a nawet kierowanych przez ajentów moskiewskich. „Już Piotr Wielki używał hajdamactwa do politycznych celów... że Jaworski (Melchizedech) działał jako narzędzie dworu rosyjskiego, świadczy manifest Katarzyny, wzywający ludność do rzezi i mianujący Zelezniaka naczelnikiem ruchu... Najnieprzychylniejszy sprawie polskiej Herrman nie waha się oskarżyć rosyjskiego rządu o użycie tego zbrodniczego środka w dalekonośnych celach politycznych”. J. Szujski. Dzieje Polski. T. V. str. 485—486.

Niezwykle charakterystyczne są dzieje dywersyjnego podboju Polski przez Petersburg z II poł. XVIII stul. W podboju tym nie było nic z rozgrywki siły militarnej — rozstrzygnęła tu na szeroką skalę zakrojona dywersja oraz rozkład rządzących sfer Polski. Zdobyte z archiwum Igielstroma przez powstańców kościuszkowskich kwity rosyjskich ajentów-dygnitarzy, przedstawicieli arystokracji i sfer sejmowych ówczesnej Polski, odsłaniają bezmiar upadku moralnego ówczesnej elity polskiej oraz wspaniale przeprowadzoną i szeroko zakrojoną akcję rosyjskich ambasadorów w Warszawie. Około 110 nazwisk, w tej liczbie nazwisko króla, ks. Czartoryskiego, prymasa Łubieńskiego, Ogińskiego, ks. Antoniego Czetwertyńskiego, wojewody Dzierżbickiego, biskupa Kossakowskiego, Raczyńskiego, Radziwiłła, Potockich, prymasa Poniatowskiego, kasztelana Ossolińskiego itd. widnieją na kwitach z archiwum ambasady rosyjskiej. Do liczby 110 nazwisk dołączyć tu należy całą plejadę niższych funkcjonariuszy policji i urzędów administracji ogólnej, które były na służbie rosyjskiej, pobierając regularne miesięczne pobory przez długie lata [9].

Niemniej pouczające są dzieje odparcia inwazji Napoleona metodą dywersji oraz rozkładu w szeregach niemieckich żołnierzy cesarza Francuzów. Już w r. 1910 wywiad rosyjski zaangażował ministra policji Prus, Grunera, który prowadził na terenie Niemiec propagandę prorosyjską oraz antyfrancuską. Od r. 1812 — 14 Clausewitz był na służbie rosyjskiej. Major von der Goltz organizował olbrzymie sprzysiężenie antyfrancuskie w korpusie Jorka i na terenie całych Niemiec. Najwybitniejsi uczeni i pisarze niemieccy byli w tym czasie na służbie rosyjskiej, wydając książki,

---

[9] Por. „*Warszawa w r. 1794 przez ks. Wacława Kapucyna*” Kraków, 1909, str. 55 — 100.

broszury, periodyk dementujący biuletyny wojenne kwatery głównej Napoleona. Propaganda rosyjska mianowała Napoleona wrogiem ludzkości i Antychrystem. Upadek cen zboża w północnych i wschodnich Niemczech został w tym czasie wykorzystany przez Rosję dla rozpalenia antyfrancuskiego nacjonalizmu niemieckiego, sabotaże na śluzach kanałowych. którymi spławiano tabory wielkiej armii, podpalanie składów, organizacja masowej dezercji, oddziały agitatorów, komitet niemiecki w Moskwie na czele ze Steinem itp. Na skutkach akcji dywersyjnej osnuto wreszcie plan operacji berezyńskiej, okrążenia łacińskiego jądra wielkiej armii. Jednocześnie zawarto tajne przymierze z Metternichem na tle wzajemnego oszczędzania się w walkach. Niszczenie dróg łączności, ogałacanie terenu okupowanego przez Napoleona, pożar Moskwy, powstania chłopskie, przeistoczenie wojny regularnej w wojnę podjazdową — pokonały niezwyciężonego boga wojny. Klimat i przestrzeń były tu w istocie drugorzędnymi czynnikami. Dodać należy, że w walce z Napoleonem dywersja rosyjska objęła swą działalnością również teren dawnej Polski i Polaków oraz Słowian południowych.

Interesujące są uwagi Swieczina na temat źródła niepowodzeń Napoleona. Cesarz Francuzów, wyraźnie się starzejący w okresie wyprawy na Rosję, zapomniał w walce z Rosją użyć środka podniesienia chłopów rosyjskich przeciwko pańszczyźnie. Skąd inąd wiemy, że Napoleon zaniechał również szeroko rozpracowanego przez ajentów francuskich oraz ambasadora Francji w Stambule planu podniesienia powstania na Ukrainie [10].

W sposób zupełnie podobny w treści pokonano wroga niepomiernie słabszego i w dodatku bynajmniej nie agresywnego, mianowicie Szamila na Kaukazie Północnym. „...przemyślna linia polityki narodowościowej oraz klasowej, poprowadzona przez Rosjan od r. 1847 na Kaukazie, zniszczyła poczucie jedności i siłę sprzeciwu ze strony Górali". (Swieczin 29).

W czasie wojny krymskiej również podjęto ruchawkę grecką przeciwko Turcji, dając greckiej partii wojennej 300.000 rubli. Podkupiono szefów plemion kurdskich. Ajenci rosyjscy pracowali w Bułgarii, spalili składy z zapasami w Warnie wraz z całym miastem. Szykowano się w tym czasie „puścić na wolność Polaków", aby zyskać ich przychylność. Najciekawsze są jednak chęci pokłócenia Anglików z Francuzami. Na oczach Anglików pod Sebastopolem urządzano uroczyste pogrzeby żuawów, praktykowano często zawieszenia broni na odcinku francuskim, inscenizowano bratanie się oficerów rosyjskich z francuskimi. Doprowadzono wreszcie do tego, że Anglicy powzięli przekonanie, że Francuzi dążą do zawarcia oddzielnego pokoju z Rosją.

Na założeniach dywersyjno-rozkładowych oparta była wojna rosyjska 1877—78 r. Nadzieje na rozpad Turcji, dywersję ze strony Słowian bałkańskich i chrześcijan tureckich miały być czynnikami, które pochód armii rosyjskiej w stronę Stambułu miały przeistoczyć w marsz tryumfalny. Opór załogi tureckiej w Plewnie całkowicie załamał moralną postawę armii i dowódców rosyjskich.

---

[10] Ilko Borszczak. „*Napoleon i Ukraina*". Lwów, 1936.

W nieprzebranej ilości przykładów dywersyjnego działania Rosji na terenie Europy i świata wybierzemy przykład przekupienia przez Rosję carską prasy francuskiej, charakterystyczny niezwykłą hojnością i wybitnym zrozumieniem dla skuteczności działania propagandowego. W dokumentach ogłoszonych przez bolszewików dla kompromitacji caryzmu czytamy, jak rosyjski ajent finansowy w Paryżu Raffałowicz w 1904 r. pisał: „W ciągu pierwszych miesięcy potworna sprzedajność prasy francuskiej pochłonie sumę 600.000 franków.” *Wg. zestawień ros. ministerstwa finansów z r. 1906, subwencje dla prasy francuskiej, pochłonęły w jednym r. 1905 ponad dwa miliony franków.* (W. Studnicki, System polit. Europy a Polska, str. 54).

IV

Rok 1920 jest dalszym ciągiem dziejów dywersji rosyjskiej, za którą wlecze się byle jaka armia, która jest dodatkiem, rodzajem licznej watahy pacyfikacyjnej. B. Szaposzników, b. dyskretnie dyskutujący z Tuchaczewskiego „Pochodem za Wisłę”, dość wyraźnie atakuje naiwne, europejskie poglądy niefortunnego czerwonego marszałka. Klęska r. 1920 wypłynęła nie ze słabości armii, jej nędznego wyekwipowania, jak to tłumaczy Tuchaczewski, lecz jest wynikiem niedostatecznego zrewolucjonizowania Polski. „Przeceniliśmy zrewolucjonizowanie wewnętrznej sytuacji w Polsce w tym okresie. Ta przesada w ocenie sytuacji w Polsce znalazła swój wyraz w nadmiernej, tzn. nieuzgodnionej z naszymi możliwościami ofensywnej operacji” [11]. Ten sam pogląd wypowiada L. Trocki. W postawie Szaposznikowa łatwo wyczuwa się tendencja, że nie należy szukać źródła klęski w takim czy innym stanie armii. To jest sprawa drugorzędna, sedno sprawy tkwi gdzie indziej, w tym co wojnę powinno poprzedzać i jej wynik nieomal w 100% z góry określać. Kult Clausewitza w pracy Szaposznikowa jest również znamienny. Uczeń doktryn moskiewskich z przełomowego roku 1812—14 r., Clausewitz jest wychowankiem wojennej tradycji moskiewsko-mongolskiej [12]. Jego poglądy o integralnym powiązaniu polityki z wojną, haseł politycznych z walką orężną nie w Niemczech, lecz w Rosji znalazły pełne uznanie. Paul Rohrbach atakuje bezideowość wojny niemieckiej z Rosją w 1914 r. [13]. Natomiast „*Krasnaja Zwiezda*” z dn. 7-XI-1938 r. pisze: „Formułka Clausewitza była w sposób należyty doceniona przez klasyków marksizmu. Tylko w świetle marsko-leninowskiej nauki została ona w należyty sposób wyniesiona, ze sfery dogmatyki wkroczyła w sferę regulaminowego działania”.

Wroga należy spreparować tak, żeby go można było „gołymi rękami” wziąć, żeby go można było „szapkami zakidat’ ”. Każdoczesna słabość armii rosyjskiej *vice versa* tu również bierze swój początek.

Na bardzo głębokiej tradycji mongolskiej osnuta jest polityka narodowościowa ZSSR. Źródła historyczne zachowały ciekawe przykłady zacho-

[11] B. Szaposznikow. „Na Wiśle”, Moskwa 1924.
[12] Clausewitz K. urodził się w 1780 r. W r. 1812 liczył więc 32 lata.
[13] P. Rohrbach: „*Woher es kam?*”, Królewiec, 1937.

wania się rządów mongoło-tatarskich wobec wyznań narodów podbitych. W stolicy chanów w Pekinie, Kara-korum czy nawet Złotej Hordzie wspaniale używały się i cieszyły się pełnią swobód świątynie wszystkich wyznań, jednocześnie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, ulegając asymilacji duchowej i państwowej. „Stogław" z 1543 r. zachował ciekawy przepis, aby w cerkwiach tłum moskiewski zdejmował czapki, jako że wchodzenie do świątyni chrześcijańskiej w czapkach to „przeklęty spadek po Mahomecie". Prawo mongolskie przewidywało surowe kary na złodziei mienia kościelnego lub obrażających kapłanów. W historii polskiej podobną postawę zajął tylko Kazimierz Wielki wobec Ziemi Czerwieńskiej. Leninowska polityka narodowościowa jest w świetle tej tradycji wspaniałym trickiem uratowania rozpadającego się w ogniu rewolucji wielkiego imperium, przy pomocy wzięcia na siebie obowiązku reprezentowania formy narodowej ludów Rosji, do tej folklorystycznej formy przede wszystkim przywiązanych. Jednocześnie zaś polityka ta miała na celu poprzez tworzenie republik związkowych na pograniczu imperium, posiadających swe większości narodowe poza granicami ZSSR, wessać te zagraniczne większości w organizm państwowy Rosji.

Obok zjawiska polityki narodowościowej Rosji, na szczególną uwagę zasługuje wszędobylskość Kominternu, realizującego bardzo starą rosyjską zasadę: „Moskwa wsiemu miru gaława", które majestatyczny Dierżawin pięknie ujął: „O Ross, szagni i wsia wsielennaja twoja". Istota taktyki Kominternu polega na tym, aby nie zapominając o przewodniej idei dążyć do jej realizacji drogą najskrajniejszych kompromisów. Katolików bratać z komuną, masonów z papieżem, byle naprzód, byle bliżej do celu. Jeden z założycieli Kominternu, L. Trocki, w b. charakterystyczny sposób przemawiał do młodzieży — agitatorów, wysyłanych na Ukrainę w 1919 r.: „Towarzysze! To, o czym my tu w Rosji mówimy z zupełną otwartością, na Ukrainie można mówić szeptem, a jeszcze lepiej w ogóle nic o tym nie mówić. Umiejętność milczenia należy również do jednej z form krasomówstwa. Wy Towarzysze wyruszacie na Ukrainę. Pamiętajcie, że nie ma pracy agitatorskiej bardziej trudnej niżeli na Ukrainie. Po raz trzeci wysyłamy tam silne kadry i za każdym razem z coraz nową taktyką, z coraz nowymi chwytami... Konkretnie praca wasza będzie polegała na przestrzeganiu następujących zasad: 1. Nie narzucać chłopu ukraińskiemu komuny dopóty, dopóki nasza władza tam nie zostanie utrwalona. 2. Ostrożnie wprowadzać komunę w dawnych majątkach pod nazwą arteli lub stowarzyszeń. 3. *Przekonywać, że w Rosji nie ma komunizmu.* 4. Jako przeciwwagę wobec niepodległościowemu Petlurze i innym — twierdzić, że *Rosja również uznaje niezależność Ukrainy,* lecz pod warunkiem istnienia tam władzy sowieckiej, Petlura zaś sprzedaje Ukrainę państwom burżuazyjnym... 6. *Tylko idiota lub prowokator, bez sensu, wszędzie i przy każdej okazji będzie mówił, iż walczymy z Petlurą. Czasem, dopóki Denikin nie został całkowicie rozbity, lepiej puszczać pogłoski, że władza sowiecka jest w sojuszu z Petlurą*". Dodać należy, że tego rodzaju przemówienie wygłosił Trocki wobec grona młodzieży żeńskiej, „kursistek" [14].

---

[14] O. Docenko. „*Zimowyj Pochid*", Warszawa, 1935, str. 149 — 150.

W zupełnej zgodzie z rosyjską historią, z rosyjską strategią działa obecna polityka rosyjska na Dalekim Wschodzie, dążąca do uniknięcia wojny oraz uwikłania Japonii na kontynencie chińskim. Chińczycy — to Słowianie bałkańscy, którzy mają za zadanie rozsadzić imperializm japoński, oflankować go od południa, utopić w morzu krwi, otworzyć okres Połtawy dalekowschodniej. Te jasne, proste, na wiekowej tradycji osnute i na wielu przykładach oparte zasady, chcieli zniweczyć naiwni bohaterowie spod Czang-Ku Fengu, zdobywając się na aktywną inicjatywę w walkach z Japończykami. Ci „głupcy" mogli przed właściwym czasem uwikłać Sowiety w większe rozgrywki militarne, w których Rosja najnaturalniej poniosłaby klęskę. Usztywniony przez wpływ zachodnich teorij wojskowych Blücher, również jak Tuchaczewski, nie rozumiał *subtelnej, bezzasadnej* taktyki rosyjskiej, gubiąc się w prostackich rozważaniach na tematy uderzenia czołowego, „tarannoj taktiki", b. modnej w średniowieczu, gdy jeszcze wierzono w sądy boskie. Również czytając krytykę Tuchaczewskiego ze strony Szaposznikowa w r. 1924, można było przewidywać upadek Tuchaczewskiego. Oczywiście nie negując istnienia i innych powodów w likwidacji Tuchaczewskiego.

Jest jeszcze moment masowej czystki w armii czerwonej, trudno wytłumaczalny w całości. Wydaje się jednak, że zjawisko to tłumaczy w części przynajmniej geneza rewolucji komunistycznej w Rosji, jako reakcji na zacofanie gospodarcze Rosji carskiej, na ukryty rozkład imperium pod wpływem działania separatyzmów narodowych oraz jako reakcja na klęski wojenne w r. 1905 i 1914. W tym świetle restauracyjne tendencje szkoły Tuchaczewskiego, dawnych oficerów carskich, ideowe wpływy emigracji rosyjskiej, wreszcie inercyjne trwanie resztek pseudo-europejskości w Rosji, w sumie wyrażające się w restytucji szeregu elementów życia wojskowego, charakterystycznych dla Rosji carskiej, lub armii europejskich, musiały u władców Kremla budzić obawy przed niebezpieczeństwem nawrotu do dawnych, zbankrutowanych źródeł klęsk.

Kreml jak gdyby rozumie, że to co powszechnie jest uważane za wyraz siły i ładu wojskowego, to w sytuacji rosyjskiej tym w pełni nie jest. Okres panowania ładu i jednolitej potężnej władzy carskiej w dobie Mikołaja I-go był okresem niebywałej słabości armii rosyjskiej, nie tylko ze względu na fatalną organizację służby sanitarnej oraz fatalne odżywienie, powodujące śmierć w szeregach ⅔ poborowych, lecz przede wszystkim ze względu na ogromną niepewność składu oficerskiego armii, co prowadziło do konieczności korzystania z elementu niemieckiego w stopniu masowym. W r. 1862 wśród poruczników Niemcy stanowili 5,84%, wśród generałów — 27,8%. W dodatku — dzieje wojenne Rosji posiadają wspaniały okres Suworowa, a przede wszystkim Potiomkina, który w połowie XVIII stul. w dobie panowania drillu pruskiego wprowadzał naukę obywatelską do szeregów, nakazywał oficerom być przyjaciółmi żołnierzy, nie zaś uosobieniem groźnej dyscypliny. Bicia i ostre kary były zakazane. W czasie musztry należało stać spokojnie i swobodnie, a zamiast musztry z kbk — „skorawo zariada i wiernawo prykłada". Demokratyzacja stosunków w armii, to na pewien sposób i w pewnej mierze, *właśnie w despotycznej Rosji,* jedyny sposób stworzenia minimalnej chociażby atmosfery „podioma"

oraz uzasadnienia motywu wyzwoleńczego, pod którego sztandarem Rosja zawsze dokonywała swych podbojów i odnosiła sukcesy militarne. Miał też Berson Otmar formalną rację, gdy pisał, że w armii rosyjskiej była prowadzona *sui generis* propaganda pokojowa, wyciągając stąd daleko idące wnioski. Lecz merytoryczna racja była bezwzględnie po stronie Ryszarda Wragi, który zaatakował Otmara z racji szerzenia przez niego szkodliwego przeświadczenia o pokojowych tendencjach Rosji. *Cały spór wynikł tu stąd, że nie według stanu moralnego i fizycznego wojska, lecz według dezorganizacyjnych każdoczesnych możliwości Rosji na terenie państw ościennych można sądzić o tym, czy Rosja w danym okresie przygotowuje się lub jest gotowa do walki, czy też nie.*

O dodatnim niekiedy wpływie demokratyzacji stosunków w armii świadczyć może historia siły zbrojnej Napoleona, bądź czystek przeprowadzanych w latach 1792—3 we Francji [15]. Wydaje się, że zmiany zachodzące w Czerwonej Armii idą po linii nie chaotycznego szaleństwa, lecz *są zjawiskami uzasadnionymi i nieodłącznymi od tego specyficznego podłoża, na którym się odbywają.* Nominacja zastępców Woroszyłowa w osobach Szczadenki, speca od rozkładowej akcji i znawcy wojny nieregularnej oraz żyda Mechlisa, przedstawiciela „cienkiej roboty", nie zaś „tarannoj taktiki", w dodatku obu politruków, jest w zupełnej zgodzie z naturą rzeczy rosyjskich. *Procesy, odbywające się w Rosji, są procesami krystalizacji, które świadczą o szybkich przygotowaniach Rosji do walki i wojny, są procesami likwidacji wszelkich źródeł wewnętrznych sprzeczności.*

Oczywiście, że koszt przejściowej (może b. długotrwałej) dezorganizacji armii jest bardzo wielki.

V.

Polska wielka myśl romantyczna świetnie zdawała sobie rację z treści Rosji i z istoty siły rosyjskiej. A. Mickiewicz widział wyraźnie azjatycki charakter Rosji, rudymenty planowej gospodarki itp. Z. Krasiński szedł głębiej i dalej: „Rosja jest wytworem pierwiastków najbardziej złowrogich i najbardziej rozkładowych, jakie są w historii. Zepsucie wyrafinowane ostatnich czasów Bizancjum przeszło w jej kościół i jej dyplomację. Srogość nieubłagana a zimna chanów mongolskich stała się sprężyną jej administracji. Urządzenia gminne pierwotnych Słowian przechowały się u jej ludu. Rosja jest wielkim komunizmem, rządzonym przez władzę zarazem teokratyczną i wojskową. Ta władza zaś równa terorowi z r. 1793 w okropności, jest od niego nierównie wyższa w swej organizacji w swej zdolności trwania. Danton, Marat i Robespierre, to figury blade, jeśli się je postawi obok takich rewolucjonistów, jak Iwan Groźny, jak Piotr I, jak Mikołaj I... Jeśli Rosja ma przestać być plagą, gotową zawsze spaść na kościół, na cywilizację, na świat, to jest na to tylko jeden sposób: doprowadzić ją do zupełnej niemocy. Wszelki pokój zawarty przed tym osta-

[15] W r. 1792 we Francji zmieniono 8 ministrów wojny. W okresie od r. 92 do 93 w armii północnej uległo zmianie 16 dowódców, zaś w armii ardeńskiej, mozelskiej i reńskiej po 11. Lecz już w r. 94 armia francuska umiała odnosić zwycięstwa.

tecznym rezultatem, pogorszy tylko sytuację i pchnie nieprzyjaciela do nowych i straszniejszych wysileń. *Upokorzony, ze zdartą maską, ale nie osłabiony, chwyci się on innej broni i zanim powtórzy swój chybiony zamach na Konstantynopol, przygotowuje sobie inne drogi, ciemniejsze a skuteczniejsze. Poda rękę wszystkim tajnym stowarzyszeniom, wszystkim konspiracjom i skrytym konszachtom. Będzie je opłacał swoim złotem a popierał swoimi intrygami. Słowem odda całą swą potęgę na usługi rewolucji socjalnej, aby obalić trony tych dynastii, co świeże zerwały z nim przymierze, albo nim wzgardziły"* [16].

W r. 1856 Mierosławski pisał: „Najwyraźniejszym objawem przewagi Rosji... jest nieustanne przesiąkanie jej niszczącej myśli do dziedzin najbardziej niechętnych jej panowaniu i do ludów najbardziej podrażnionych, najbardziej czujnych na jej najście.

„Czemu przypisać tę nieomal niemoc wszelkich wysiłków materialnych Francji i Anglii przeciwko państwu trzykrotnie słabszemu technicznie, niż każde z nich, jeśli nie temu naczelnemu rozbrojeniu, tej niewidzialnej malarii, którą sączą doktryny rosyjskie poprzez wszystkie szczyty społeczne Zachodu, aż wreszcie przedostają się one do najgłębszych pokładów społeczeństwa zachodniego... Doktryny te mogą być tylko zaprzeczne, i to właśnie czyni je tak groźnymi... Idea rosyjska, to w istocie swej cezarat mongolski starego świata, czyli zaprzeczenie drogą pochłaniania wszelkich praw ludzkości. *Ma ona zbyt wiele sprytu na to, by miała wystąpić otwarcie, zadawala się wszczepianiem własnych nienawiści i wstrętów w sercu narodów, po których duszę sięga. Ileż złych instynktów, ileż zawiści mrocznych, ile zaprzaństwa duchowego, ile, zwłaszcza, słabości dostało się nieświadomie na żołd tego kusiciela, który drugą ręką sieje oszczerstwa przeciwko wszystkiemu, co mu staje na przeszkodzie"* [17].

W odrodzonej Polsce jeden J. Piłsudski zdobył się na podobny do Z. Krasińskiego poziom zrozumienia istoty rosyjskiej mocy i rosyjskich środków działania. Przede wszystkim z myślą o Rosji mówił On o ajenturach na zjeździe kaliskim w 1927 r.: *„...ajentury obce, to jest zjawisko stałe i codzienne, towarzyszące nam rok za rokiem, dzień za dniem , jest to część naszego życia tak wielka i tak starannie w stosunku do nas ułożona, iż nasza praca, że tak powiem, jest współbieżna z pracą agentur obcych"*.

Stosunek J. Piłsudskiego do Weygand'a, opisany przez D'Abernona, motywowany przez Piłsudskiego względami specyficznego charakteru wojny z Rosją, w której doświadczenie największego chociażby generała europejczyka z frontu francusko-niemieckiego nie na wiele się może przydać tam, gdzie raczej kolonialny dowódca może coś wskórać, potwierdzają zdawanie sobie przez J. Piłsudskiego racji ze specjalnego charakteru metod walki Rosji.

VI.

Resumpcje naszych rozważań o istocie siły rosyjskiej będą następujące: *głównym rodzajem broni rosyjskiej, decydującym o dotychczasowej trwa-*

---

[16] Wyjątki z memoriału Z. Krasińskiego, złożonego na ręce Napoleona III w r. 1854.
[17] *„De la Nationalite Polonais dans l'equilibre europeen"*. Paris 1856.

łości Rosji, jej sile i ewentualnych przyszłych zwycięstwach, jest nie normalny w warunkach europejskich czynnik siły militarnej, lecz głęboka akcja polityczna, nacechowana treścią dywersyjną, rozkładową i propagandową. W tej też dziedzinie twórczości obronnej Rosji skupia się gros wysiłków rosyjskich umysłów, tych wysiłków, które w Europie ograniczają się głównie do dociekań na tematy manewrowo-operacyjne.

Armia rosyjska jest de facto drugoplanowym rodzajem broni rosyjskiej. Ocena więc siły Rosji wg. każdorazowego stanu armii rosyjskiej może być niejednokrotnie słuszną, lecz w zasadzie i na dłuższą falę jest błędna. Armia rosyjska, jakkolwiek kwantytatywnie jest odpowiednikiem armij zachodnio-europejskich (powszechna służba wojskowa itp.), w istocie jest *ubezpieczeniem dla właściwej akcji obronnej i ofensywnej państwa rosyjskiego, prowadzonej z reguły na jej flankach, w awangardzie awangardy, lub na głębokich tyłach i zmierzającej do rozkładu zdolności obronnych wroga, po czym następuje tryumfalny marsz hordy, która mordując bezbronnych* (jak Soworow wycinał Pragę) *robi wrażenie surowego, klasycznego typu wojska.* W Rosji istnieje brak pełnego związku pomiędzy siłą zbrojną i jej stanem a sukcesami militarnymi i zdobyczami terytorialnymi. Stąd też obecny nawrót do upolitycznienia armii i likwidowania pozbawionych specjalnej kultury politycznej techników wojskowych na najwyższych stanowiskach uznać należy za zjawisko dla Rosji naturalne.

Mówiąc w powyższy sposób, nie należy jednak zapominać i o warunkach przestrzennych Rosji, które, jak ongiś w czasach Czingiza, narzucają pewne zjawiska w życiu rosyjskiej siły obronnej, miarkujące jej zdecydowanie i związaną z nią skuteczność działania, a tym samym już technicznie narzucają konieczność działania przy pomocy małych zespołów akcji, w rodzaju oddziałów partyzanckich, ośrodków dywersji, ustabilizowanych za granicą i zmuszonych działać w oderwaniu od zaplecza, bez rezerwy i niejako samodzielnie. Ważnym momentem jest tu również brak utrwalonego centrum duchowego Rosji. Rosja jest tajnym koczowiskiem; stolicę Rosji można przenieść do zmotoryzowanych kibitek i oddawać wrogowi na całe dziesiątki lat stolicę kraju bez wywołania tych moralno-politycznych wstrząsów, na jakie bywa w tych wypadkach narażony każdy naród rolniczy, zachodnio-europejski.

Rosji może naprawdę zagrozić tylko tego rodzaju oręż, który: a) będzie odpowiednikiem rosyjsko-dywersyjnych metod działania, b) będzie orężem wielkich haseł politycznych i wielkich idei, z których na czoło wybić się powinna najbardziej rozkładowo na Rosję działająca idea wolności. *Prometeizm, łączący w sobie treść wielkiej idei wolności ludów podbitych przez Rosję, z techniką politycznego rozkładu Rosji, to oręż, który jest jedyną właściwą odpowiedzią na metody i taktykę rosyjsko-sowiecką.* Nic więc dziwnego, że prowadzona przez ajenturę rosyjską akcja w krajach otaczających Rosję, a przede wszystkim w Polsce, dąży do zdyskredytowania idei prometejskiej oraz do izolowania jej w społeczeństwach antysowieckich. Zamordowanie S. Petlury, Ramiszwilego, T. Hołówki — to jeden rodzaj niszczenia tego, najgroźniejszego dla Sowietów, oręża obrony i natarcia. Rozkład od wewnątrz, przekupstwo, organizacja wrogiej dla prometeizmu opinii wśród kół sławofilsko nastawionych, lub wpływanie

przez dawne grupy organiczne pojednawczo wobec Rosji nastawione — to druga metoda niszczenia prometeizmu. Anarchizacja stosunków narodowościowych wewnątrz państw, otaczających Rosję leży wprost na linii celów i zadań dywersji rosyjskiej. Na ile zaś tego rodzaju metody mogą i muszą głęboko sięgać, niech czytelnik osądzi czytając powyższe studium, obrazujące w niezwykłym skrócie najistotniejszą metodę działania Rosji, jaką jest dywersja, rozkład i kryty sztych.

POSŁOWIE.

Na zakończenie artykułu należy się czytelnikowi pewne wyjaśnienie, mogące go uchronić przed niesłusznym oskarżeniem autora o przypisywanie Rosji i jej metodom walki cech, które bądź zdobią większość państw imperialnych w świecie, bądź też używane są z wybitnym talentem przez inne państwa od Rosji odległe, zarówno kulturalnie jak i przestrzennie. Dodać jednak należy, że starorzymska zasada *divide et impera* jest pochodzenia wschodniego. Pochodzi z okresu walk Rzymu *na Bliskim Wschodzie.* Żydowski talmud lub żydowska przebiegłość, zjawisko przysłowiowe i przez wiele narodów odziedziczone, jest zjawiskiem *orientalnym.* Angielska polityka kolonialna jest rezultatem długich doświadczeń, zdobytych w Indiach itd., okupionych wielkimi stratami i przetransportowanych przez talenty typu Kiplinga, który, jak nikt przed nim, odczuwał antynomiczność światów *wschodniego i zachodniego:*

West is West, and East is East
And they will never meet.

Wszelka tendencja do niwelatorstwa wschodo-zachodniego, stawiania znaku równości pomiędzy strategią wschodnią i zachodnią w świetle tej generalnej zasady wielkiego i genialnego syntetyka i znawcy Wschodu wydaje się jako produkt niewiedzy lub całkowitego nieodczuwania klasycznego dalekiego Wschodu, różniącego się zresztą wybitnie od Wschodu Tiurków, młodych kulturalnie i w swej prostolinijności bardziej europejskich od Europy.

Gen. Baden-Powell, z jego freblówką dla *Intelligence Service* imperium kolonialnego w postaci harcerstwa, jest produktem Indyj, kolonij orientalnych i potrzeb imperium brytyjskiego w przebiegłej strategii *...azjatyckiej.*

Jakżeż inną jest w tym względzie tradycja europejska! Średniowiecze z sądem Bożym i skupionym w jednym punkcie bezrezerwowym atakiem wszystkich sił. Krzyżaków pod Grunwaldem, skutych łańcuchami i rzucających się główną masą na siły polskie — spotkała wschodnia strategia króla polsko-litewskiego i konnicy tatarskiej, czyli pustka i późniejszy atak z flanków. Na europejskiej tradycji oparty był plan Schlieffena i strategia typu Grandmaisona. Manewr operacyjny jest kombinowaniem jednej strategii z drugą, z akcentem na czołowe uderzenie, różniące się od klasycznego zetknięcia się średniowiecznego tylko dużym udziałem ruchu i momentem zaskoczenia.

Rzeczywistość nie reprezentuje typów czystych walk. W rzeczywistości strategia wschodnia i strategia zachodnia są do siebie często z grubsza podobne, *lecz wybrzuszenia pewnych zjawisk u jednego rodzaju strategii tam, gdzie u strony przeciwnej istnieje, wgłębienie — oto co obrazuje rzeczywistość.* Wschód i Moskwa chorują na elephantiasis dywersji, akcji rozkładowej itp. Zachód chory jest na garb prostolinijności i action directe, którą Rosja określa niepochlebnym przysłowiem: „*Prostota chuże worowstwa*".

Lecz i jeden organizm i drugi, wchodni i zachodni, podobne są do siebie w tym wszystkim, co jedność rodzaju ludzkiego i wspólnota pragenezy kulturalnej reprezentuje. Chodzi więc o sprecyzowanie natężenia zjawiska wybrzuszeń — charakterystycznych metod walki Rosji. Niewątpliwie różne okresy przynoszą większe lub mniejsze nasilenie tych zjawisk charakterystycznych dla Rosji. Dziś przeżywamy okres największego w dziejach Rosji wzmożenia pierwiastka dywersyjnego, rozkładowego oddziaływania na państwa ościenne i liczenia na dezorganizujące metody słowa mówionego i drukowanego. Rosja dzisiejsza — to Rosja z wizji Z. Krasińskiego, to Moskwa ze zdartą maską i z poczuciem słabości, świadoma niemożności pokonania w szybkim tempie wewnętrznych trudności i kłopotów oraz licząca na utrzymanie swej państwowej jedności i oparcia się wrogom i interwencjom zewnętrznym tylko w drodze rozkładu sąsiadów dalszych i bliższych. Zresztą w najbardziej komuinstycznie oficjalnej „*Prawdzie*" moskiewskiej czytamy najwyraźniej: „...w zdecydowanym wzmocnieniu związków pomiędzy wielkim narodem sowieckim i klasą robotniczą a narodami krajów kapitalistycznych życiowo jest zainteresowana cała ludzkość pracująca"... „bez ukrócenia reakcyjnych klik imperialistycznych oraz kapitulantów w ich własnych krajach nie jest możliwe ukrócenie działalności rozchelstanych bandytów faszystowskich, nie jest możliwe prowadzenie skutecznej walki w obronie wolności i niezależności ludów i obrony ogólnego pokoju"... „...wystąpić zdecydowanie w krajach kapitalistycznych przeciwko podejmującej głowę reakcji...". (Z 17—XI—38).

Śmierć Kemala Atatürka

Śmierć Kemala Atatürka jest wydarzeniem o znaczeniu światowym. Przed trumną wielkiego człowieka nie tylko naród turecki, ale i wszystkie narody świata pochyliły czoła.

Naród turecki oddał ostatni hołd swemu wodzowi i ojcu (Ata) w sposób niepraktykowany dotychczas nie tylko w Turcji, ale i na Zachodzie. Siedemnastomilionowy naród z prawdziwą szczerością, jak jeden człowiek, w gorzkiej żałobie opłakiwał stratę narodowego bohatera. Wszakże to on, niezwyciężony Atatürk, potrafił w swoim czasie otrzeć łzy swego narodu, rozpaczającego nad własnym upadkiem.

Przed dwudziestu laty, kiedy Kemal Atatürk, znany jeszcze wówczas, jako Mustafa Kemal, odważył się wystąpić przeciw woli twórców Wersalu, naród turecki przeżywał ciężki okres anarchii, spowodowanej ostateczną ruiną niegdyś wspaniałego Otomańskiego imperium, zupełnie rozbitego traktatem w Sevres.

Wielu tureckich patriotów myślało wówczas jedynie o tym, aby poruszyć w jakiś sposób „sumienie międzynarodowe" i na drodze dyplomatycznej uratować czysto tureckie terytorium dawnego imperium, zaś wśród stambulskiej inteligencji przeważało przeświadczenie o konieczności poddania się pod angielski, względnie amerykański protektorat. Wówczas to Kemal Pasza, wystąpił z określonym i jaskrawym hasłem:

Bezwzględnie niepodległa, od nikogo niezależna, na woli narodu oparta Turcja!

Rozpoczął się znany ruch Anatolijski, który zmienił się wkrótce w epopeję wyzwoleńczej wojny, prowadzonej z grecką armią akupacyjną, mającą na celu zgniecenie kemalistów.

Po trzech latach ciężkiej pracy organizacyjnej i walki, prowadzonej w niesłychanych warunkach nędzy i bezradności chłopa anatolijskiego, zupełnie wyniszczonego przez dwunastoletni okres wojenny (przed wojną światową Turcja prowadziła wojnę bałkańską, a jeszcze wcześniej wojnę z Italią o Trypolis), wojna z Grecją zakończona została zwycięstwem. Okupacyjna armia, podtrzymywana przez mocarstwa wersalskie, poniosła ciężką klęskę na polach Zachodniej Anatolii. Po tym zwycięstwie Kemal Pasza — który już poprzednio cieszył się sławą wybitnego wodza, jako obrońca Dardaneli przed angielsko-francuskim desantem i próbą sforsowania cieśnin w celu dostarczenia pomocy Rosji — otrzymał przydomek Ghazi, co znaczy niezwyciężony.

W ślad za powodzeniem militarnym przyszło uznanie wytworzonego stanu rzeczy przez państwa Ententy — traktat w Lozannie.

Ale ambicje Kemala i ruchu, który przezeń został poprowadzony, nie zadowoliły się zwycięstwem, odniesionym przez wyniszczoną, chłopską Anatolię nad Grecją i stojącą za jej plecami Ententą. Nie wystarczyło

wytyczyć nowe tureckie granice. Z kolei czekało zadanie jeszcze trudniejsze: podnieść opóźniony w rozwoju kraj do poziomu współczesnej cywilizacji i w ten sposób usprawiedliwić, uzasadnić ofiary, poniesione w walce o niepodległość. Nowa, narodowa Turcja musiała wytężyć wszystkie swoje siły, aby wyrwać się z tego mrocznego średniowiecza, w którym utrzymywały ją stare warunki życia.

Rozpoczęła się na gigantyczną miarę zakrojona narodowa rewolucja. Powstała Republika Turecka, której pierwszym prezydentem stał się Kemal, aby pozostać na tym posterunku do końca swego życia.

Niedawno Turcja uroczyście obchodziła piętnastą rocznicę powstania republiki. Jubileuszowy bilans tego krótkiego okresu obejmuje wydarzenia i przełomy, które u narodów europejskich stanowiły treść całych epok historycznych.

Rewolucja Kemala Atatürka zlikwidowała nie tylko dynastię Osmanów, ale również instytucję Kalifatu. Posiadająca dotychczas ustrój teokratyczny, Turcja stała się krajem świeckim, zrywając z zależnością od wstecznych dogmatów i średniowiecznej scholastyki.

Już nie słynny „kismeth" — los, ale świadoma wola i wiedza nadaje kierunek ludziom i narodom. Zmieniono radykalnie ustrój państwowy. Religię uznano za prywatną sprawę obywateli. Prawo zostało oddzielone od religii. Przyjęto zasady kodeksu, obowiązującego w Szwajcarii. Kobieta uzyskała równe prawa z mężczyzną, w praktyce wysuwając się niejednokrotnie na pierwszy plan. We wszystkich dziedzinach życia Turczynka zajmuje dziś odpowiedzialne stanowiska.

W dziedzinie kulturalnej dokonano cudów.

Odwieczne marzenie przodujących umysłów Bliskiego Wschodu — reforma alfabetu — zrealizowano z woli Kemala: wprowadzony został alfabet łaciński. Prawie zupełnie niepiśmienna chłopska ludność Turcji w lwiej części zerwała z analfabetyzmem. Narodowa kultura i historia otrzymały nowy kierunek. Wśród młodzieży powstała ambicja rywalizowania z innymi narodami w dziedzinie nauki, sztuki i techniki.

Pod względem gospodarczym zrobiono bardzo wiele. Znana ze swych bezdroży Anatolia okryta została siecią kolei; osuszono błota, zbudowano kanały. Powstała flota handlowa. Rozwinął się przemysł. Zadymiły kominy licznych fabryk. Turcja współczesna posiada rozwinięty przemysł papierniczy, cukrownictwo, metalurgię i włókiennictwo. Obce koncesje handlowe zostały wykupione przez państwo. Powstały banki, spółdzielnie, instytucje kredytowe. Wprowadzono prawną ochronę pracy i gospodarstw rolnych.

Armia turecka jest doskonale wyekwipowana, częściowo zmotoryzowana, na dobrym technicznym poziomie. Odbudowano flotę wojenną. Powstało lotnictwo i przemysł wojenny.

Okrojona terytorialnie w stosunku do obszaru przedwojennego, Turcja dzisiejsza posiada nieproporcjonalnie większe znaczenie w polityce międzynarodowej. Przede wszystkim Kemal Pasza samym tylko osobistym autorytetem podniósł moralny prestige nowej Turcji na odpowiedni poziom. Ponadto Turcja, wprowadzając szereg reform wewnętrznych, na zewnątrz prowadziła politykę pokojową, dzięki czemu Kemal z jednej strony stał się leaderem bałkańskiej Ententy, z drugiej zaś — twórcą

wschodniego bloku czterech muzułmańskich państw Bliskiego Wschodu, które zawarły między sobą t. zw. „pakt saddabadski”.

Zamiast starego imperium otomańskiego, które wiecznie prowadziło walki i spory na Bałkanach i z Persją, powstała Turcja nowa, będąca głównym czynnikiem politycznej równowagi i trwałego pokoju na Bliskim Wschodzie.

Międzynarodowy kredyt i zaufanie, którym cieszy się Turcja, podkreśla jeszcze mocniej jej gospodarczą współpracę z Zachodem. Pomimo tego, że w realizacji pięcioletniego planu w dziedzinie ciężkiego przemysłu biorą udział kapitały angielskie, Turcja otrzymała znowu poważne pożyczki w Anglii i w Niemczech.

Zręczna polityka zagraniczna Turcji Kemala nie tylko dała jej korzystną współpracę gospodarczą z zachodnioeuropejskimi krajami, ale również umożliwiła bezbolesne rozwiązanie paru zagadnień politycznych, które w Lozannie pozostały otwarte. Do takich zagadnień należała sprawa cieśnin i kontroli nad nimi (Montreaux) oraz kwestia Aleksandretty (Hatay).

Mówiąc o Kemalu, nie podobna nie omówić t. zw. prosowieckiej polityki nowej Turcji. Niektórzy postronni obserwatorzy stwarzają sugestię, jakoby przyjazne stosunki między nową Turcją, a Sowietami miały zasadniczą, ideologiczną podbudowę. Taka opinia nie wytrzymuje jednak krytyki. Podstawą kemalizmu jest realistyczny patriotyzm ludzi, którzy postanowili kosztem jakichkolwiek ofiar dźwignąć swoją ojczyznę na poziom współczesnego, cywilizowanego państwa. W tym celu potrzebny był olbrzymi postęp we wszystkich dziedzinach, a przede wszystkim podniesienie kraju od względem demograficznym. Kemal uważał za niemożliwe, aby słabo zaludniona, uboga i opóźniona w swoim rozwoju Anatolia wzięła na siebie ciężar obrońcy całego Islamu i wszystkich Turków, i dlatego zrezygnował z polityki panislamizmu i panturkizmu. Takie stanowisko dawało mu możność nawiązania politycznych stosunków przede wszystkim z Sowietami, które, jak wiadomo, w okresie walki Anatolii z europejskim imperializmem były jedyną siłą polityczną o dążeniach pokrywających się z dążeniami Turcji.

Upór ówczesnych sterników polityki europejskiej, nierozumienie istotnego stanu rzeczy, niechęć Europy do nawiązywania stosunków gospodarczych z Turcją „dyktatury”, stosującą „etatyzm” zamiast „liberalizmu” — oto przyczyny przewlekłej przyjaźni Ankary z Moskwą i ich współpracy.

Mimo tych przyjaznych stosunków Turcja ani na chwilę nie przestawała walczyć z własnymi komunistami i prześladować agentów Kominternu, pracującego nad zbolszewizowaniem „zaprzyjaźnionego” kraju. Jeszcze na samym początku flirtu turecko-sowieckiego, gdy znaczna część opinii tureckiej skłonna była traktować zjawienie się bolszewików na Kaukazie, jako wzmocnienie Turcji w jej walce z Ententą, przyjaźń ankarsko-moskiewska doświadczana była przez takie wydarzenia, jak tragiczna śmierć grupy tureckich komunistów z Mustafą Subchi na czele, zatopionych na redzie Trapezundu. Tak więc przyjaźń obu państw nie przeszkadzała komunistom zawzięcie konspirować przeciw kemalistom, a tym ostatnim prześladować komunistów.

Zasadnicza linia polityczna Ankary nie przestawała wzbudzać daleko idącej podejrzliwości moskiewskiej. Kreml z obawą przypatrywał się „europejskiej orientacji", zarysowującej się zwłaszcza wyraźnie w postaci zbliżenia angielsko-tureckiego. Jeszcze niedawno „*Journal de Moscou*" przestrzegał Turcję przed gospodarczym przenikaniem imperialistów do Anatolii, podkreślając, że „kraje faszystowskie prowadzą bezustanną robotę dezorganizującą życie Turcji", na co tureckie pismo „Yenisabah" odpowiedziało bardzo ostro, że „kosmopolici, którzy nie uznają narodowości i uczucia patriotyzmu, nie mają prawa uczyć nas, nacjonalistów, narodowej ambicji". I dodaje: „jak widać, naszych przyjaciół w Moskwie niepokoją kredyty, które otrzymaliśmy z Anglii i Niemiec. Ale przecież otrzymywaliśmy pewne sumy i z Sowietów. O jakim niebezpieczeństwie tu mowa! O jakiejkolwiek akcji faszystowskiej jakoś się u nas jeszcze nie słyszało, natomiast o wywrotowej robocie komunistycznej czytujemy stale w sprawozdaniach sądowych naszej prasy". W zakończeniu dziennik radzi nie wtrącać się do spraw tureckich, ponieważ „my nie lubimy, gdy obcy pchają się do nas nawet wtedy, gdy uważają siebie za naszych przyjaciół".

Ideologia kemalizmu — to rewolucjonizm narodowy, mający na celu dogonić europejskie narody w ich cywilizacyjnych osiągnięciach. Metody kemalizmu przypominają pod wieloma względami powojenne ustroje totalistyczne. Nie darmo Hitler jeszcze w roku 1934 podkreślił, że powodzenia Kemala Atatürka dawały mu wiarę w przyszłe zwycięstwo ideologii narodowego socjalizmu. „*Times*" uważa, że żaden „wódz naszej epoki nie potrafił zdziałać tak wiele" i nazywa go jednym z największych ludzi, których wyłonił „powojenny chaos".

Kemal rozpoczął swą działalność od wojny z Europą, ale zakończył ją europeizacją Turcji, opierając się na przyjaźni z Sowietami w polityce zewnętrznej, zlikwidował komunizm wewnątrz kraju; wystąpił przeciw ideologii panislamizmu i panturanizmu, ale dzięki właściwemu ujęciu sprawy walki o wyzwolenie narodowe na Wschodzie zjednał dla nowej Turcji sympatie całego Wschodu i znacznie większy szacunek w tureckomuzułmańskim świecie, niż go posiadał Seraj sułtana.

Reformy w nowej Persji, Afganistanie i innych muzułmańskich krajach pozostają w ścisłym związku z wpływami Turcji. Nie na próżno Teheran ogłosił całomiesięczną żałobę po śmierci Atatürka — moralnego wodza odradzającego się Wschodu.

Umiejętności wychodzenia z każdej sytuacji dowiódł Kemal, wydając salomonowy wyrok w historycznym sporze krzyża z półksiężycem nad Ają-Sofią, która zmieniona została w muzeum bizantyjskich starożytności, co nie tylko sprzyjało sprawie pojednania z pokonanym uprzednio greckim narodem, ale pozwoliło całemu światu podziwiać uniwersalizm wodza nowej Turcji.

Co się stanie z Turcją po śmierci Kemala?

Aby dać na to pytanie odpowiedź, należy zwrócić uwagę na to, co się stało z chwilą jego zgonu i jak wyglądały uroczystości pogrzebowe.

Pogrzeb Atatürka udowodnił, że siedemnastomilionowy naród turecki stanowi jedną zwartą całość. Nad trumną wodza, odchodzącego w wieczność, młodzież turecka przysięgała zachować wierność jego ideologii i nie uronić niczego ze wspaniałego dorobku jego życia. Bez najmniejszych

trudności i komplikacji została wprowadzona w ruch machina konstytucyjna, stworzona przez Kemala; w dwadzieścia cztery godziny po jego śmierci zebrało się Wielkie Zgromadzenie Narodowe i jednogłośnie wybrało na stanowisko prezydenta najbliższego współpracownika Kemala, zasłużonego generała Ismeta Inoni. Nowowybrany prezydent otrzymał w swoim czasie swe nazwisko od Kemala w nagrodę i na pamiątkę wygranej bitwy pod Inoni. Jego podpis znajduje się na traktacie lozańskim, jego imię, jako długoletniego premiera, związane jest ściśle z wszystkimi reformami Kemala. Rozbudowę kolejnictwa i doniosłe reformy gospodarcze zawdzięcza Turcja właśnie obecnemu prezydentowi.

Kto w dniu pogrzebu Atatürka (21 listopada) obserwował nastrój narodu tureckiego, graniczący z religijną ekstazą, kto widział nie udane łzy siedemnastomilionowego społeczeństwa, z ufnością myśli o dalszych losach dzieła Kemala.

Stworzony przezeń ustrój utrwalił się w świadomości szerokiego ogółu, a kadry nowych pracowników dają gwarancję, że rozpoczęte dzieło poprowadzą zwycięsko dalej. Miał rację Mustafa Kemal, gdy mówił o sobie, że istnieje nie tylko, jako śmiertelny człowiek, ale i jako nieśmiertelny Kemal, symbol przemian i postępu swej ojczyzny.

Ten nieśmiertelny Kemal nie umarł wraz ze śmiercią Atatürka, ale żyje, powtórzony w milionach młodych Turków, gotowych na wszystko dla swej ojczyzny.

W obecnej chwili historycznej, gdy wypadki biegną, z szybkością właściwą naszej epoce, a rozstrzygnięcie wszystkich nabrzmiałych bolączek międzynarodowego życia staje się coraz aktualniejsze, istnienie silnej, zdrowej, narodowej Turcji ma dla nas niezmiernie ważne znaczenie. Silna Turcja posiadająca ważne położenie strategiczne oraz wielkie możliwości polityczne, ekonomiczne i duchowo-kulturalne na Bliskim Wschodzie, staje się niezmiernie wartościowym czynnikiem, od którego stanowiska w dużym stopniu zależą losy interesujących nas problematów.

Dzieląc z całego serca smutek i żal bratniego narodu, opłakującego swego niezapomnianego wodza, genialnego syna Wschodu i wielkiego obywatela cywilizowanego świata, życzymy Turcji powodzenia w prowadzeniu dzieła Kemala Atatürka.

JAN LIPOWIECKI

Ukraina w sowieckim „kolonizacyjnym marszu” na Wschód

Rok 1581-szy, w którym do Rosji zostało przyłączone carstwo syberyjskie, zapoczątkował nie tylko epokę zbrojnej ekspansji rosyjskiej na rozległe północno-wschodnie tereny kontynentu azjatyckiego, lecz stworzył również olbrzymi i bogaty rezerwuar, w który mógł być skierowany, powstały na skutek przeludnienia, odpływ ludności z terytorium europejskiej części państwa rosyjskiego.

Kolonizacja ziem zdobytych odbywa się jednak w następnych stuleciach w tempie bardzo powolnym i w nieznacznym tylko stopniu wykracza poza ramy potrzeb militarno-administracyjnych. Osadnicy wojskowi, element urzędniczy, nieliczne kadry robotnicze i handlowe, sektanci-uciekinierzy, obok licznych zesłańców politycznych, stają się pierwszymi pionerami w tym ruchu kolonizacyjnym i rekrutują się przeważnie z ludności o narodowości rosyjskiej.

Początek kolonizacji ziem wschodnich na szeroką skalę datuje się dopiero od drugiej połowy XIX stulecia, gdy już ze względów społeczno-ekonomicznych stała się ona koniecznością i gdy zniesienie pańszczyzny w r. 1861-ym zwiększyło popyt na ziemię ze strony rzesz włościańskich, a budowa dróg, zwłaszcza kolei żelaznych, w poważnym stopniu zbliżyła do mas włościańskich wschodnie tereny kolonizacyjne.

Posiadanie rozległych, a z drugiej strony zasobnych w bogactwa naturalne, terenów kolonizacyjnych na Wschodzie pozwalało b. Rosji rozwiązać zagadnienie przeludnienia w niektórych rejonach na płaszczyźnie kolonizacji wewnętrznej, co nie było związane ze stratą ludności przesiedlanej, a jednocześnie przyczyniało się do wzmocnienia jej sytuacji na Wschodzie.

W emigracji gospodarczej do krajów zamorskich element rosyjski bierze nikły udział. Np. w latach 1901 — 1911, na 1756 tys. osób, które wyemigrowały z Rosji do Stanów Zjedn. Ameryki Półn., na element „russkij” przypada tylko 93,3 tys. osób. Resztę stanowili Polacy, Litwini, Niemcy, Szwedzi, Finnowie, żydzi itp. [1].

Natężenie emigracji gospodarczej za Ural wzrasta z roku na rok, a zwłaszcza z rozpoczęciem budowy kolei syberyjskiej (1892), która nie tylko zwiększyła popyt na ręce i mózg ludzki, lecz także zaktualizowała potrzebę szybkiego zaludnienia przylegających do niej terenów.

Zmienne i nie zawsze przychylne dla ruchu przesiedleńczego ustosunkowanie się rządów rosyjskich w tym czasie ulega zasadniczej zmianie.

---

[1] „*Tabor*”, Nr 17, 18, 1932 r. Dr T. Ołesijuk — „Ukrainśki kolonialni zemli”.

Uwydatnia się to jeszcze w większym stopniu po rewolucji 1905 roku, masowe bowiem przesiedlanie małorolnego włościaństwa w głąb Azji prowadziło również do zmniejszenia rewolucyjnych nastrojów na wsi.

Agrarne przeludnienie Ukrainy, przy słabym jej uprzemysłowieniu i dość wysokim przyroście naturalnym ludności, zmusza ukraińskie masy włościańskie do szukania nowych terenów kolonizacyjnych, najpierw nad Wołgą i na Przeduralu, a pod koniec XIX i na początku XX stulecia w ogólnym marszu kolonizacyjnym na tereny azjatyckie.

Dane statystyczne wskazują, iż w okresie od 1800 do 1928 roku z europejskiej części b. imperium rosyjskiego do jej części azjatyckiej wyemigrowało 5539,7 tys. osób, w tym 2141 tys. z 10 gubernij Ukrainy [2-4]. Uwzględniając jednak fakt, iż emigracja elementu ukraińskiego odbywała się również i z sąsiednich okręgów o ludności mieszanej, a także z Besarabii, Półn. Kaukazu i in., — ukraińscy badacze ruchu przesiedleńczego przychodzą do wniosku, iż udział Ukraińców w kolonizacji terenów azjatyckich należy określić ilością, wynoszącą nie mniej niż 3 miliony osób, *co stanowi nieco więcej niż połowę ogólnej ilości przesiedleńców* [4-5].

Te same dane statystyczne wskazują również na to, że główne natężenie ruchu przesiedleńczego z Ukrainy za Ural przypada na ostatnie ćwierćwiecze przed wojną światową i że *tempo tego ruchu intensywnie wzrastało.*

Udział Ukrainy w ogólnym wychodźctwie za Ural w latach 1890 — 1914 przedstawiał się jak następuje:

Lata	Ogólna ilość przesiedleńców w tys.	W tym Ukrainy: Ilość w tys.	W tym Ukrainy: % ogóln. ilości
1890 — 1900	1078,0	366,4	34,0
1901 — 1910	2257,0	1197,5	53,0
1911 — 1914	696,0	410,7	60,3

Ukraińska emigracja w Azji ciąży do terenów o warunkach przyrodniczo-ekonomicznych, zbliżonych charakterem do terenów ukraińskich.

Z tych względów głównym łożyskiem, w które wlewają się coraz nowe potoki włościańskich mas z Ukrainy, stają się stepowe okręgi południowo-syberyjskie, jak również przylegająca do nich stepowa część północnego Kazakstanu.

W terytorialnym rozmieszczeniu ukraińskiej emigracji w Azji daje się zaobserwować zjawisko masowej koncentracji elementu ukraińskiego w 2 zasadniczych rejonach kolonizacyjnych. Pierwszy rejon, t. zw. „si-

---

[2] *„Statisticzeskoje obozrenije”* Nr 2, 1928. M. Krasilnikow — „Pieriesielenie w 1925 — 1926 godach”.

[3] P. Pustochod: — „Demograficzni osobływosti Ukrajiny”. Demograficznyj zbirnyk; t. IV. Kijów, 1926.

[4] *„Ukrajina”*. Statystycznyj szczoriczyk. 1929. Charków.

[5] W. Sadowśkyj: — „Ukraińci poza meżamy USSR na osnowi perepysu 1926 r.” T. I, wyd. Ukr. Instytutu Naukowego w Warszawie. 1931.

ryj kłyn", opierający się na zachodzie o Ural a na wschodzie o Ob, stanowi wspomniane stepowe okręgi południowej Syberii i północnego Kazakstanu. Drugi — „Zełenyj kłyn" — opiera się o Ocean Spokojny i znajduje się nad Amurem i jego dopływem Ussurą na Dalekim Wschodzie.

Zjawisko pewnej koncentracji ośrodków wychodźctwa ukraińskiego daje się zaobserwować również i w innych rejonach o mniejszym natężeniu kolonizacji ukraińskiej. Dodatnie skutki tego zjawiska, wstrzymującego denacjonalizację oderwanych od macierzystych terenów mas wychodźctwa ukraińskiego — nie ulegają tu żadnej wątpliwości.

*

Wojna światowa i rewolucja wstrzymują ruch przesiedleńczy do Azji. Jednak nie na długo. Już rok 1924/25 charakteryzuje się w ZSSR jako początkowy etap „organizacji przesiedlenia sowieckiego", które aczkolwiek stawia przed sobą zadania nie nowe, polegające na „rozładowaniu przeludnionych agrarnie rejonów i wciągnięciu w orbitę gospodarczą ziem położonych na rubieżach państwa, głównie na Dalekim Wschodzie i Syberii [6], jednak do realizacji tego zadania już dąży odmienną drogą.

Wszystko co „zawiera w sobie możliwości potencalne dla rozwoju kułackich form gospodarstwa powinno zniknąć. Na to miejsce, wskutek procesu historycznego, powinny się zjawić — i w tajdze syberyjskiej, i w stepach Azji, i na Dalekim Wschodzie — kołchozy"... Są to myśli przewodnie w zapoczątkowanej organizacji przesiedlenia za czasów sowieckich.

Przenikanie kołchoznych form w sowiecki ruch przesiedleńczy spotykamy już w pierwszych latach realizacji zagadnienia kolonizacji sowieckiej. Komuny tworzą się z elementu, który w sowieckiej literaturze ekonomicznej otrzymuje delikatną nazwę „emigracji politycznej", komuny tworzą się z t. zw. „drużyn robotniczych", składających się z rodzin zmuszonych lub mających zamiar opuścić tereny ojczyste itp. Są to jednak na razie tylko pierwsze próby, bo chociaż w tym czasie element nie skolektywizowany dominuje jeszcze w sowieckim ruchu przesiedleńczym, to jednak już pierwsza pięciolatka sowiecka domaga się nie tylko zwiększenia tempa samego przesiedlenia, lecz i zastosowania masowego przesiedlenia całymi, pozostającymi w miejscu wyjścia, kolektywami wiejskimi.

O rozmiarach przesiedlenia w latach 1924 — 1929, jak też o udziale w nim poszczególnych republik, mówią następujące dane:

Absolutne liczby w tys.	1924/25	1925/26	1926/27	1927/28	1928/29
RSFSR	80,7	71,6	80,7	91,0	190,8
USSR	17,5	18,3	37,2	50,3	68,4
BSSR	5,9	18,6	24,7	32,0	61,1

[6] „Statisticzeskoje obozrenije", Nr 5, 1930. M. Krasilnikow — „Agrarnoje pieriesielenije 1928/1929".

W %% do r. 1924/25					
RSFSR	100	89	100	112	239
USSR	100	108	218	289	402
BSSR	100	371	493	593	1021

Charakterystyczną rzeczą w tym okresie jest to, iż ustabilizowany na pewnej wysokości ilościowy stan przesiedlenia z terenów rosyjskich tylko w 1928/29 roku wykazuje raptowną zwyżkę, podczas gdy *ilość przesiedleńców z Ukrainy, zwłaszcza z Białorusi, wzrasta stale w tempie wybitnie przyśpieszonym.*

Białoruś i Ukraina, a jeżeli chodzi o tereny RSFSR — to i centralny okręg czarnoziemny, w przewidywaniach ekonomistów sowieckich są tymi rejonami, które „nawet w warunkach całkowitej kolonizacji i przy wzroście produktywności gospodarki wiejskiej" będą zasadniczym źródłem dla przesiedlenia w przyszłości.

Mówiąc o rozmieszczeniu mas przesiedleńczych w poszczególnych rejonach odbiorczych, należy podkreślić, iż 85% przesiedleńców kierowano w okresie kolonizacji sowieckiej do trzech zasadniczych rejonów: — do okręgu Uralskiego oraz krajów Syberyjskiego i Dalekowschodniego, które obecnie uważane są za „zasadnicze rejony zaludnienia, mające znaczenie ogólnozwiązkowe".

Procentowy udział poszczególnych rejonów w odbiorze mas przesiedleńczych w latach 1924 — 1929 charakteryzowały następujące dane:

Rejony odbiorcze	1924/25	1925/26	1926/27	1927/28	1928/29
			w procentach		
Kraj Syberyjski	62,6	55,2	35,8	44,9	62,9
Kraj Daleko-Wschodni	4,9	10,3	28,4	29,3	11,8
Kozacka oraz Kirgizka ASSR	21,8	7,9	6,7	4,6	7,2
Okręg Uralski	4,5	5,1	14,0	9,9	10,6
Kaukaz Północny	—	10,7	3,3	1,3	0,5
Powołże	3,3	7,9	11,1	9,3	3,9
Inne rejony	2,9	2,9	0,7	0,7	3,1

Załączone w końcu artykułu mapy z *„Wielkiego sowieckiego atlasu świata"* [7] charakteryzują kierunki i do pewnego stopnia natężenie ruchu przesiedleńczego w d. Imperium Rosyjskim oraz uwydatniają inne różnice w wymienionych okresach kolonizacyjnych.

W charakteryzowaniu sowieckiego ruchu przesiedleńczego nie można pominąć jeszcze jednego zjawiska: w ogólnej masie przesiedleńców z ZSFSR połowa przypadała na „przesiedlenie samowolne", wówczas gdy w USSR i w BSSR zjawisko powyższe nie wychodziło poza ramy ⅕-ej ogólnej ilości przesiedleńców.

Na zakończenie niniejszej krótkiej charakterystyki ruchu przesiedleńczego w ZSSR w okresie poprzedzającym największe jego natężenie chce-

[7] *„Bolszoj sowietskij atlas mira"*. Moskwa 1937. — „Karty ważniejszych migracionnych potokow".

my przytoczyć zdanie sowieckiego badacza stosunków przesiedleńczych, M. Krasilnikowa, który na łamach pisma „Statisticzeskoje Obozrenije" pisze: „Rozmiary użytkowania gruntów znacznej części masy przesiedleńczej wyraźnie wskazują, iż przesiedlenie nie zawsze służyło czołowym zadaniom — osłabieniu przeludnienia agrarnego. Element bezrolny i małorolny stanowił w pierwszych dwu latach tylko połowę przesiedlenia, a w dwu następnych — spada do 29%".

Oświadczenie to najdobitniej dowodzi, iż w sowieckiej polityce przesiedleńczej już w omawianym okresie na czoło istotnych celów przesiedleńczych zaczęła się wysuwać walka z zamożnym kułactwem burżuazyjnym".

Pięciolatka 1924 — 1929 była jednak tylko wstępem do masowego przesiedlania ludności, które zapoczątkowała pierwsza pięciolatka, zamierzająca przerzucić za Ural 2 miliony osób [8].

*

Garść cyfr i uwag, przytoczona w poprzednich rozdziałach niniejszego artykułu, aczkolwiek daje tylko ogólne kontury omawianego przez nas zagadnienia, to jednak pozwala na wyprowadzenie na jej marginesie ogólnych, wniosków.

Jasnym jest, iż osłabiające w większym lub mniejszym stopniu potencjał narodowo-państwowy, a dość często narażające równie na wynarodowienie masy wychodźcze — zjawisko wychodźctwa należy uważać za „zło konieczne" w życiu każdego narodu.

Zarówno d. imperium rosyjskie, jak i obecna jego forma, znajdują się o tyle w szczęśliwym położeniu, iż posiadają bogaty i rozległy, a z drugiej strony mało zaludniony wschód azjatycki, a tym samym posiadają — nieznaną innym organizmom państwowym — możność „przesiedlenia wewnętrznego".

Nawet pobieżny rzut oka na historię ruchu przesiedleńczego wskazuje, iż w państwowości rosyjskiej zjawisko przesiedlenia mas ludzkich na wschód nie zawsze wypływało z potrzeb o podłożu gospodarczym. Przeciwnie, możemy przytoczyć wiele przykładów, iż potrzeba owego przesiedlenia wypływała z militarno - gospodarczych potrzeb terenów położonych po tamtej stronie Uralu, co uwydatnia się zwłaszcza w obecnej militarnej i gospodarczej polityce wschodniej rządu sowieckiego.

Inaczej się ma sprawa z punktu widzenia narodowych interesów Ukrainy, dla której osłabienie jej potencjału narodowego w okresie ciężkich walk wyzwoleńczych ze zrozumiałych powodów może być i jest wysoce szkodliwe.

O ile za czasów caratu ruch przesiedleńczy opierał się w głównej mierze na dążeniu mas włościańskich do „wolnej ziemi" na wschodzie, o tyle trudno by było się doszukiwać wspomnianych pobudek i przyczyn w podstawach obecnych przesiedleń sowieckich, których rozmach i natężenie mierzy się już nie ilością głów, nawet nie ilością rodzin opuszczających tereny ojczyste, ale całymi zespołami skolektywizowanymi.

---

[8] „Małaja Sowietskaja Encykłopiedija", t. VI.

Narodowy potencjał Ukrainy jest bardzo zagrożony, gdyż w stworzoną próżnię *wlewają się na Ukrainę fale elementu rosyjskiego.*

Chociaż wytwarzająca się w ten sposób sytuacja w USSR nie jest dobra, jednak w ukraińskiej myśli politycznej coraz więcej zwolenników znajduje koncepcja, którą można by było określić przysłowiem — „nie ma złego, co by na dobre nie wyszło”...

Wyeliminowania mas ukraińskich w marszu kolonizacyjnym na „wszechrosyjskie tereny kolonizacyjne” domagają się też wielkopaństwowcy rosyjscy, którzy by chętnie widzieli Ukrainę duszącą się we „własnym sosie” skutków przeludnienia, zwłaszcza przeludnienia agrarnego i którym spędza sen z oczu myśl o niebezpieczeństwie, jakim dla państwowości rosyjskiej stają się zwarte i w nikłym stopniu denacjonalizujące się szeregi ukarińskie na Syberii i nad brzegami Oceanu Spokojnego.



Kierunki i natężenie ruchu przesiedleńczego w b. imperium Rosyjskim w latach 1904 — 1913. (Jedna linia wskazująca oznacza 2 — 50 tys. osób rocznie, dwie linie — 50 — 100 tys. osób, trzy linie — 100 — 200 osób, cztery linie — 200 — 300 tys. osób).



Kierunki i natężenie ruchu przesiedleńczego w ZSSR w latach 1924 — 1933. (Jedna linia wskazująca oznacza 2 — 50 tys. osób rocznie, dwie linie — 50 — 100 tys. osób, trzy linie — 100 — 200 tys. osób, cztery linie — 200 — 300 tys. osób rocznie).

J. R.

Na marginesie polityki wschodniej Jagiellonów

Już w kilku swych pracach dotyczących całości polityki za Jagiellonów („Polska Jagiellonów", „Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego" i in.) dotknął najlepszy dziś znawca tej polityki, szczególnie odnośnie do problemu wschodniego, prof. dr L. Kolankowski kwestii stosunków Jagiellonów do Krymu, której to sprawie poświęcił specjalną rozprawkę [1], będącą streszczeniem referatu wygłoszonego we lwowskim Towarzystwie Historycznym, której zasadnicze myśli warto tu powtórzyć.

Kontakt z chanatem tatarskim odziedziczyli Jagiellonowie po Witoldzie, który już wchodził w bliskie stosunki z Tochtamyszem. Później Jagiełło utrzymuje stosunki z chanem Mamejem. Zawierane są sojusze, porozumienia. Ale trwałą podstawę do zbliżenia polsko-tatarskiego daje dopiero potrzeba zespolenia wysiłków przeciw wspólnemu niebezpieczeństwu. A tym niebezpieczeństwem zaczyna być Moskwa, która z małego, ulegającego Litwie księstewka suzdalskiego zaczyna wyrastać na czynnik zagrażający tak Litwie, jak i chanatom tatarskim. Wasyl Ślepy zmusza w r. 1451 Twer do hołdu, podbija w 1456 Możajsk z Riazaniem. Decydujący krok uczynił Iwan III, który korzystając z zainteresowania wówczas państwa polsko - litewskiego problemem czeskim, zajmuje (1471) Wielki Nowgorod, co w zdecydowany sposób zmienia konfigurację polityczną na wschodzie, zrywa związek Litwy z republikami kupieckimi i zmusza Jagiellonów do szukania nowych punktów oparcia.

Do roku mniej więcej 1460 wśród państw tatarskich toczy się walka między chanami perekopskimi (Tochtamyszowcami) a Złotą Hordę (Timur-Kutłukowcami), przy czym chanowie Perekopu (Uł-Machmet, Sid-Achmet, Hadżi Girej) korzystają z poparcia Jagiellonów. Sytuacja zmienia się w latach siedemdziesiątych tego wieku. Chanet Krymski (perekopski) jest w tych latach osłabiony walkami wewnętrznymi, nie może więc nadawać się na sprzymierzeńca przeciw rosnącej sile Moskwy. W grę wchodzi Kipczak (Złota Horda). I tak dochodzi — poza plecami Krymu — do zbliżenia Polski bezpośrednio do Kipczaku, opromienionego sławą największej potęgi i noszącego tradycję dawnej świetności tamerlanowej.

Zbliżenie to wywołuje zaraz reakcje z przeciwnej strony: chan Krymu, Mengli - Girej, zagrożony przez Złotą Hordę, wchodzi teraz w konszachty z Moskwą i staje się narzędziem antypolskiej polityki Iwana III; w 10 lat po pierwszej wspólnej wyprawie Kazimierza Jagiellończyka z

---

[1] Kolankowski L. *Problem Krymu w dziejach Jagiellońskich,* Lwów 1935.

kipczackim Achmetem (1472) najeżdża Mengli-Girej z poduszczenia Moskwy Kijów (1482). Polska podejmuje teraz szereg wypraw, chcąc krymsko - moskiewski sojusz rozerwać; Moskwa mobilizuje przeciw potędze Jagiellonów wszystkie siły, wchodzi w porozumienia z Włochami, z Węgrami, z Krzyżakami, a od cesarza Fryderyka, aktem datowanym z Norymbergi 22 kwietnia 1491, otrzymuje car obietnicę, że uzyska „całą ruską ziemię co jest pod królem polskim" — oczywiście chodziło głównie o Kijów .

Moskwie nie udało się zmóc Jagiellonów, ale powiodło się zmiazdżyć polskiego sprzymierzeńca — Złotą Hordę. Chanat krymski uzyskał teraz upragnione zwierzchnictwo nad znienawidzonym Kipczakiem, ale zwycięstwo to było pozorne. Istotnym zwycięzcą w walkach dwóch państw tatarskich była tylko Moskwa. Miażdżąc kolejno polskich sprzymierzeńców z Kipczaku, Murtozę, Seid Machmeta, Szich Achmeta (który jeszcze w r. 1501 wyprawiał się na Moskwę), zajmując w r. 1487 Kazań, zadaje Mokwa istotny cios najsilniejszym gniazdom oporu przeciw sobie.

Po niewczasie zrozumiał swój błąd i Krym, zobaczył, że źródło niebezpieczeństwa — to nie sąsiedni, bratni Kipczak, przeciw któremu go podjudzała Moskwa ani dalekaPolska, ale coraz bardziej zachłanna Moskwa. Znów następuje okres zbliżenia Girejów do Polski — ostatecznie rok 1512 przynosi rozerwanie zgubnego sojuszu krymsko-tatarskiego i powrót Krymu do jednej wówczas politycznie korzystnej dla niego konstelacji — do sojuszu z Polską. Ale już czasy się zmieniły, już Moskwa zdążyła tak się wzmocnić, że oparła się temu sojuszowi, który mógł mieć teraz znaczenie tylko obronne, nie ofensywne. W ciągu XVI w. chanowie krymscy, będący już teraz niejako lennikami sułtana, napadając jeszcze na Polskę, ich „inkursje" wpadają i na Podole, ale już coraz bardziej sporadycznie; jednak niebezpieczeństwo moskiewskie nie jest tu w całej swej grozie zrozumiane. A tymczasem Moskwa dławi resztki samodzielności tatarskiej: zdobycie Kazania (1552) i Astrachania (1554) — to cios decydujący dla resztek Złotej Hordy, a zarazem i najsilniejsze uderzenie w resztki tatarskiej samodzielności.

Analiza powyższych faktów uzmysłowi nam dalekosiężność polityki Jagiellonów, dobrze zdających sobie sprawę z potrzeby okrążenia Moskwy i szukających porozumienia z Krymem, Kipczakiem czy nawet władcami czerkieskimi. Czy może było błędem , że się nie poparło od razu całą parą Girejów, że ich rzuciło się w objęcia Moskwy, aby szukać dalekiego mirażu Złotej Hordy? Nie sposób jest to z dzisiejszej perspektywy ocenić, nie sposób jest dzisiaj wydawać sądy nie znając istotnej wartości bojowej tych państewek i prawdziwej przyczyny fluktuacyj jagiellońskiej polityki. Czy więc oparcie się na Krymie zmieniłoby później bieg wypadków, czy nie doprowadziłoby prędzej czy później (choć może w innej kolejności!) do tych samych rezultatów, których symbolami było zdobycie Kazania (1552) i wcielanie — pod pozorem woli ludności (i wtedy umiano korzystać z samostanowienia!) — Krymu w 1783 — tego nie umiemy dziś powiedzieć.

Ale oceniając przewidującą politykę polską, nie zapominajmy, że miała ona nie tylko Moskwę i Tatarów na głowie, że wokół szykowała się

przeciw Jagiellonom wielka koalicja, że Krzyżacy — po cichu popierani przez papieża — stale w tych latach odmawiali hołdu, że jest próba wciągnięcia Polski do wielkiego „chrześcijańskiego" bloku ideologicznego przeciw Turcji, co nie leżało w interesie Polski, gdyż Turcja jej mało wówczas zagrażała, ale zmuszałoby ją do zawarcia *sui generis* „nieagresji" ze stale jej zagrażającą Moskwą, którą starano się różnymi obiecankami (korona Poleologów!) wciągnąć do tej nieco spóźnionej krucjaty. Ta koncepcja leżała w interesie Habsburgów, którzy chcieli z cudzą pomocą uwolnić się od grożącego jej tureckiego niebezpieczeństwa. Przewidująca polityka polska nie dała się wciągnąć do tej obcej jej interesom „wojny religijnej", postawiła swój interes ponad „blokami ideologicznymi" — i wspólnie z Francją, ku fałszywemu zgorszeniu „chrześcijańskich państw", weszła w porozumienie z Turcją czy Tatarami przeciw pierwszym próbom okrążania jej przez blok niemiecko - rosyjski.

„Księga Królów" Firdousiego

I.

Najpobieżniejsze choćby omówienie poematu genialnego Persa wymaga przynajmniej paru słów określających język, w którym powstała irańska epopeja, oraz źródeł, z których wypłynęła.

Jeśli z języka perskiego wyeliminujemy liczne naleciałości arabskie, pozostanie mowa bardzo zbliżona do tej, której używano za czasów dynastii Sassanidów. W momencie, gdy Iran opanowany został przez zdobywców Arabów, w zachodnich prowincjach kraju panował język Pehlevi, będący mieszaniną staroperskiego i semickich, mezopotamskich języków dawnej Chaldei. Na wschodzie zaś w głębi Iranu utrzymała się staroirańska mowa — Zenda. Pehlewi używano jako języka państwowego, natomiast wśród ludu oraz w praktyce religijnej (kult Zoroastra) utrzymał się język Zenda.

Kolonizacja arabska ogarnęła przede wszystkim prowincje zachodnie, gdzie powstały liczne, gęsto zaludnione i bogate ośrodki, jak Bogdad, Kufa, Mossul i inne, tam też język arabski dość szybko wyparł z codziennego użycia język Pehlevi. Inaczej ułożyła się sytuacja na wschodzie. Wprawdzie i tu arabszczyzna wtargnęła zwycięsko do administracji, literatury i religii, naród jednak pozostał wierny starej perskiej tradycji i stara mowa — Zenda — przechowała się aż do czasów, w których osłabienie kalifatu spowodowało znaczne nasilenie perskiej reakcji, narodowej, politycznej i kulturalnej. Wówczas nastąpiło odrodzenie perskiej poezji, opierającej się niemal całkowicie na starych narodowych tradycjach i obficie czerpiącej z bogatych źródeł perskiego folkloru i mitologii.

Wielkorządcy zwłaszcza wschodnich prowincyj prześcigali się w udzielaniu swego mecenatu poetom i uczonym, a dwory poszczególnych władców stawały się ogniskami kultury i sztuki w stopniu nie mniejszym niż Rzym Juliusza II, czy Florencja Medyceuszów.

Pierwsza próba zebrania w jedną całość podań i legend narodowych datuje się jeszcze za ostatnich Sassanidów; wówczas to na rozkaz Nuszerewana ułożono pierwszy zbiór podań królewskich, znanych pt. „Daniszwer-Dihkana". Szerzenie się Islamu powstrzymało tę pracę, jednakże w okresie panowania dynastii Samanidów podjęto ją na nowo, aż wreszcie za panowania drugiego z kolei przedstawiciela Gaznewidów, Mahmuda syna Sebetekina (997 — 1030) znalazła natchnioną poetycką formę pod piórem Firdausiego.

Firdausi był już znanym poetą, gdy w wieku lat 36 przystąpił do poetyckiego opracowywania podań i legend, zawartych w zbiorze Daniszwer-Dihkana. Pracując w swoim rodzinnym mieście Tusa, Firdausi cieszył się początkowo możną opieką miejscowego wielkorządcy, Abu Mansura, następnie jednak już jako pięćdziesięcioośmioletni mężczyzna udaje się do Ghaz-

ny pod mecenasowskie skrzydła sułtana Mahmuda. Tam też otrzymał przydomek Firdausi, co znaczy *rajski*.

Pobyt na dworze potężnego sułtana zaliczyć należy do najszczęśliwszych i najbardziej twórczych w życiu poety i nic nie zdawało się wróżyć późniejszych smutnych losów Firdausiego. Zawiść i intrygi dworków z jednej strony, duma poety z drugiej, doprowadziły do oziębienia stosunków z Mahmudem, a następnie, gdy po ukończeniu „Szah-nameh" poecie wypłacono należną mu sumę nie w złocie, ale w srebrze i obrażony Firdausi natychmiast rozdał cały dar przygodnym przechodniom, doszło do zerwania. Po dwunastoletnim pobycie na dworze Mahmuda siedemdziesięcioletni przeszło starzec udaje się w przebraniu derwisza na wygnanie. Dopiero u schyłku życia między zgrzybiałym poetą a sułtanem nastąpiła zgoda i Firdausi mógł po kilku latach wędrowek wygnańczych wrócić do rodzinnego miasta, gdzie umarł nagle w 411 roku Hedźry.

Właśnie wtedy sułtan Mahmud wysłał poecie stotysięczny dar w złocie, płaszcz honorowy i list z przeprosinami; gdy przez jedną bramę miasta wynoszono ciało zmarłego poety, przez drugą wkraczała karawana wielbłądów, naładowanych złotem. Dary sułtana zaniesiono córce poety, ale ta nie chciała ich przyjąć. Dopiero siotra Firdausiego przypomniała sobie o życzeniu poety wybudowania w rodzinnym mieście zapory wodnej, mającej być jego pomnikiem. Zapora została wzniesiona a szczątki jej oglądano jeszcze w 400 lat później.

II.

„Szah nameh" to klasyczny okaz epickiej literatury. Historyczna jego wartość jest bardzo względna, pod względem artystycznym za to śmiało zalicza się do arcydzieł literatury. W dziele swym zebrał poeta wszystkie najważniejsze podania i legendy Iranu, oraz wypowiedział swe poglądy filozoficzne, które są swoistą mieszaniną wpływów greckich, arabskich, a nawet chrześcijańskich. „Księga Królów" to nie tylko epopeja, to również księga święta, kosmogonia i teogonia średniowiecznego Iranu.

Rozpoczynają poemat strzeliste apostrofy do Stwórcy, rozumu, człowieka, oraz Elementów: Księżyca, Słońca itd. Następnie szereg poetyckich legend obrazuje przedhistoryczny okres Iranu, poczynając od zwycięzcy czarnego smoka — Kemujarsa, a na Rustemie kończąc. „Rustem - nameh", czyli fragment opisujący dzieje Rustema i usymbolizowane w jego walce z własnym synem Sohrabem zmagania Iranu z Turanem — to najcelniejsza, najbardziej poetycka część epopei. Fragment następny „Iskender nameh", odtwarzającej walkę z Aleksandrem Macedońskim, zaliczyć można do najmniej udanych; opracowanie tego samego tematu przez innego perskiego poetę, Nizami, stoi znacznie wyżej.

Jako całość dzieło Firdausiego zasługuje na miano arcydzieła ponad wszelką wątpliwość. Potężna wyobraźnia poetycka decyduje o tym, że nawet najbardziej naiwne myśli i spostrzeżenia nie rażą czytelnika, przeciwnie, narzucają mu swą sugestię. Poemat składa się z szeregu oddzielnych ksiąg, a mimo to robi wrażenie całości jak najbardziej organicznej. Leitmotivem, łączącym poszczególne fragmenty w jedną całość, jest prze-

świadczenie o ciągłym dźwiganiu się ludzkości z upadku i jej dążeniu ku dobru. Walka Ormuzda z Arymanem, usymbolizowana i powtarzana wielokrotnie w dziesiątkach epickich wariantów — oto istotna treść epopei. Nadto jest „Szah nameh" poematem w całym tego słowa znaczeniu narodowym, nie tylko z języka, ale i z ducha. Narodowa duma Iranu, oparta o wielkie wartości moralne, znaduje w Firdausim nieśmiertelne oparcie. Z jednej strony w natchnionej poetyckiej formie znalazła swój głęboki wyraz osobowość perskiego narodu, z drugiej strony doszła do głosu irracjonalna tęsknota ludzkiej duszy do Boga. Tak więc poemat narodowy Iranu jest jak wysmukły cyprys, który korzeniami tkwi mocno w rodzinnej ziemi, ale smukłe jego konary wylatują ku niebu i w uśmiechu gwiazd widzą swe najwyższe szczęście. To decyduje o nieśmiertelnym znaczeniu pracy Firdausiego.

„Pałace, które wznoszą, rozsypią się w proch pod wpływem słońca, deszczu, upadł i wilgoci. Ale ja wzniosłem w mym poemacie wspaniały pomnik, któremu ani deszcz, ani wiatr nie zaszkodzi".

Dżemszyd

Spolszczył Janusz Kawecki.

W pierwszej, nie-historycznej, ale celniejszej części „Księgi Królewskiej" (Szah-Name) daje *Abu'l Kassem Mansur Firdausi* klechdę o synu Tahmurasa, Dżemszydzie, irańskim Prometeuszu, dobroczyńcy ludzkości i razem bogoburcy. Obok klechd, podań i opowieści o Feridunie, o Zalu, którą już Czytelnicy „Wschodu" znają w moim przykałdzie, o Rustemie i Zohrabie, o miłowaniu się Biszen i Menisze, ta najoczywiściej należy do arcydzielnych. Nigdzie bowiem geniusz aryjski i narodowy, unoszący się nad nieśmiertelną epopeją Firdausiego, nie objawił się z taką siłą i w takim blasku, nigdzie idea zwycięstwa dobra — Ormuzda nad złem — Ahrymanem, która ją na wskroś przenika, w równej nie wstępuje wyrazistości i w równie żywym kształcie dramatycznym, wreszcie nigdzie indziej w „Księdze" zaduma filozoficzna nie sięga głębiej, a szlachetny patos, zdaniem naukowców z Mohlem, Pizzim, Rückertem i Warnerem na czele, ileż istotny wieszczowi z Tus, nie brzmi i prościej, i potężniej.

Do niniejszego dorzucamy jeszcze na końcu parę objaśnień, które się wiążą z samym tekstem. *(J. K.).*

I.

...Dżemszyd, pomny rad ojca, spadkobierca chwały
Tahmurasowej, tron więc odzierży wspaniały
i na czoło nów kładzie złotego diademu,
jak obyczaj pogłowiu zwoli królewskiemu.

Oto król młody — w blaskach! Świat się przed nim korzy,
poniechawszy złej wrzawy, i nawet ci boży
ptakowie i wraz Peri i Diw, który płonie,
szczep w nim uczczą władyczy i legną w pokłonie!
Wziął w garść posoch, poddaństwu nie skąpi rozkoszy
i mówi, te zaś słowa pysznego junoszy:
— Ja-m nad mędrce! I niechaj mi się nie panoszy
tutaj zły, niech się ludzie dobrym rozpromienią!

I zamyślił król młody górnem zamyśleniem:
— Hej! uzbroję rycerzów i poszukam sławy!

Owóż, dobył z ziem rudę, cisnął w ogień krwawy
i jasne kował szłomy, groty i sulice,
i te w łuski zbroice, i z blach golenice.

A że się gorączkował w takiem przedsięwzięciu,
ani się i obejrzy laty pięćdziesięciu:
umkną, jakby dzień jeden.

Przez wieku pół nowe
ubierał niebożęta w dzianice godowe,
chytał lny, zbijał runo, prządł nićmi kraśnemi
jedwabie i obfitych wciąż szukał żeremi.
Ano, uczył król młody, Dżemszyd, wola czyja,
jakie wzory nadobne, jak się nić wywija,
jak się tkaninę płucze, jak szyć mają ludzie.

Rychło potem się w innej zapamiętał żmudzie
i, za długie pół wieka, pan niezmordowany
oto, jaki ład przywiódł między swe poddane:
których zwą Amuzjany, z których są kapłany,
wieszczki i ofiarniki, modlitwę śpiewają,
wygnał precz ode świata, w cichość: niech mieszkają
na szczycie gór, gdzie nieba prawie się dotyka,
tak blizkie, gdzie zachwytem boga się spotyka;
których zwą Nizariany, z których są witezie
o lwiem sercu, w pozłotnem harcują żelezie,
okrzyknął swą drużyną: niech w bój idą za mnie;
których zwą Neisudy, z których są niekłamnie
lubieńcy ziemi, czoła nie chylą przed nikim,
wołał wszędy w rolniki: niechaj przewodnikiem
słonko im będzie, niechaj oną skibę czarną
zaorzą, niech radosnym sieją blaskiem ziarno,
niech patrzają, jak srebrna kołysa się niwa,
niech z półksiężycznym sierpem stawają do żniwa,
niechaj plon biorą! Grzech i zawziętość nie wpełzną
pod kalenicę, ani starostom ich kiełznąć
królewskim! Wolni, wolni zostańcie, jak ptacy,
wy, łagodni i cisi, uwieńczeni z pracy!
Mówią: „Jeno lenistwo tę niedobrą twarz ma,
że z panów sobiepana da w sługi, da w jarzma";
których zwą Anuhkuszy, z których jest i hardość
i swar pijacki, dolę zmagają przytwardą,
oświecił król rozwagą: niechaj będą cieśle,
albo kowale, niech się sposobią w rzemieśle,
lecz niech żaden nie bija, ani się upija,
bo kto boga omija, tego i bóg mija!

A wraz później król młody, Dżemszyd, wołał Diwy.
rzekę odsłonić kazał z fal, z pienistej grzywy,
aż dno zabłysło nagie. Panica się radząc,
bożkowie cios zielony i kształcą, i gładzą,

i dźwigają z dna rzeki dworzysko łaziebne,
tam, ponad brzeg, nad drzewa ogromne, ku niebnej
wysokości!
Starł głazy i przetrząsnął sklepy
i jaskinię podziemu, i wydarł jej przepych
klejnoty, i roziskrzył, i, jak tęczę, zebrał
żółte ambry i rubin do złota i srebra!
Potem woń najpiękniejszą, którą się oddycha,
w upojeniu zmrużywszy oczy, wziął w kielichy
różanemi olejki, i cedził aloes,
i z balsamy oskołę pomięszał, i ziołem
leczył krzypotę człeku, maśćmi rany goił.
Gdzie mądry znachor, Dżemszyd, u wezgłowia stoi,
z pieśnią trza weselników, a nie wołać płaczki!

A potem w biały żagiel oskrzydlił pławaczki
morskie, wioślarzów swoich odiademił majem
i popłynął, daleko, hen, w nieznane kraje
pan wszech tajemnic, Dżemszyd!

Takie jego dzieła!

I znów, jak jedna chwila, przeszło i minęło
pół wieku.

II.

Gdy aż tylą dzieł imię upiększył,
wydać się pragnął Dżemszyd, że z wielkich największy,
najświatlejszy ze światłych, co ludom przewodzą,
najszczęśliwszy z szczęśliwych, co się w czepku rodzą.
By znano go, że chrobry i śmiały, że ramię
rozpościera nad światem, ni bóg, i że skłamie,
kto mu państwa zaprzecza, wznieść tron i siedzisko
przepyszne kazał Diwom i wyśmignąć blizko
niebiosów. Obok słońca wśród jasnej siadł chmury
i przyjął pokłonniki, patrząc na nie z góry,
jak olśnęli, jak do stóp człek obiatę niesie.

Odtąd dzień ów Neuruz, czyli Nowy zwie się:
pierwszy Fewerdyn, pospół roku kończy niemylnie.

A tej szumnej drużynie ku ochocie pilniej
i już klaska o wino, już we wieńcu czoło,
już i pieśń i godowy roztruchanik wkoło!

I odtąd ów się wieczór też w narodzie święci
korowajem i śpiewem, na chwałę książęcia.

III.

*I znowu do byliny wiek przemknął samotrzeć,
a ludzie próżni trwogi, ni zdrowie w nich wiotsze,
ani ich śmierć docina. Jednym Diwom służba,
znój i mozół, boć człeku wczas i z dolą drużba
i, byle nie bluźnierca, nie mruk, nie swawolnik,
cie! żyje śpiewający, jako ptaszek polny!*

IV.

*Płyną i płyną lata.
Zabłysłszy wysoko
między króle i wniósłszy na poddane pokój,
prawicą szczodrą dosyt rozpostarłszy wokół,
tem Dżemszyd był władyką, że Bóg nadeń władał,
tem mędrcem, że Bóg jasny do duszy mu gadał.
Lecz, ile tu nic nie trwa, ze starych się ust wie:
tak i król nie trwał w wierze i siebie ubóstwi
i on, on, który Stwórcy na klęczkach się modlił,
sponiewiera Go, zelży, w końcu zdradzi podle!*

*Rycerzy swych udałych woła do się surmą
i rzecze w dumne słowo, gdy przybiegli hurmą:
— Pan ze mnie pierwszy w świecie i wy nie powiecie
inak, abyście prawdy nie chybili przecie
że skoro blaskiem berła wkrąg zakwitnął padół
i rozsądkiem li urósł i dźwignął się ładem,
skoro się trzymał cnoty i zgody koniecznej,
skoro żywił się suto, snem sypiał bezpiecznym,
oblekał się w strój piękny i jeno się bawił,
owóż, mnie to zawdzięcza, tom ja, Dżemszyd, sprawił!
Starcy! zali złocista gdzie na mędrszej skroni,
płaszcz na śmiglejszym barku, posoch w lepszej dłoni?
Nie! A jeśli człek w zdrowiu, kto zioły przypomógł?
a jeśli kpi z kostuchy, kto ją wyszczuł z domu?
Ja! I póki purpurą po nas dajem schedę,
nikt nie dokaże tego, co-m ja umiał jeden!
Sługa Ahrymanowi, kto mnie wgłos nie chwali!
Więc, żem duszę obudził, myśl waszą zapalił,
żem świat wywiódł z nicości, darował chędogo,
tu, przede mną, padnijcie na twarz, jak przed Bogiem!*

Truchleją mężni starce, trwają w osłupieniu.

I nie wspierał Dżemszyda Bóg więcej ramieniem!

*Dopust i zgroza wszędy! Człek za człekiem w swarze
i nieprzyjaźnią przeciw książęciu się zarzegł.*

Obmierzł też i rycerstwu: przez całe ćwierć wieka
boczy się i na leże zapadło daleko.
Wszystko, że nie chciał w Bogu pokorą się ostać!
Nie uniknie karania, dopytał się chłosty
i mędrzec krzty nie błądzi, kiedy zapowiada:
„Władca-ś, a Boga uczcij, bo inaczej — biada!”

Ciemno, pusto w dworzyszczu.
Król, z berła wyzuty,
zwiesił czoła i krwawo zmiany płacze lutej,
i czołga się w popiele, i skomli pokuty,
rwie gzła, żebrze o łaskę. Ale mu odjęta:
Stwórca rękę nań ściągnął!

V.

A tu i tętenty,
i bójki, i zajazdy napełniły Iran,
roi się na gościńcach od łotra i zbira.
Ludy łamią przysięgę i nie dziw, i, juści,
wolna wola każdemu: pana Bóg opuścił
i mrok nad nim, jak klątwa, wisi zamiast dzionka.

Wściekł się Dżemszyd, z rozpaczy i żalu obłąkał!

Rozjątrzyli się możni i wstają rokoszem,
i bitni króle wojsko nań obces podniosą,
wróg zetrze sioła, zamki od siekiery padną.

Tak, że pobluźnił, leci w samą nędzę, na dno!

I rączej niźli fala spieniona od brzega,
uciekają mu nagle znaki i szeregi
do Arabii, wieść bowiem głosi, że tam chodzi
orlik o licu żmiji, walgierz, berła godzien,
na dziesięciu tysiącach koni jeździec, Zohak,
co, siejąc postrach, dziwnie w rycerstwie się kocha.
O ziem przed nim uderzą, jako przed swym panem
jego żądają gromko na króla Iranu!
Nie ociąga się Arab. Na tron carzów radby
wyskoczyć, zaraz chycić i posoch i diadem,
skrzyknie przeto huf liczny, rusza wichrom w ślady:
z harnej wywróżył śpiewki, że zwycięży w walce,
że sobie świat, ni pierścień, owinie wkół palca!

Wierę, umknęło szczęście od znaków Dżemszyda.
Uciśnion zewsząd, ledwie z pogromu się wydarł
i, że mu życie miłe, wrogowi na pastwę

cisnął skarb i drużynę, dworzyszcza i władztwo,
uszedł i znikł.
Nie znaleźć nocą jego tropu.

A w jasnem krześle zbój się żmijoręki rozparł.

VI.

Sto lat mija, a zbiega nie widziano nigdzie
i przycicha, i ginie pamięć o Dżemszydzie,
gdy wtem gruchło z ukrain, że nad chińskiem morzem
koczuje, który targnął na prawo się boże.
Długo się krył w maclochu, wreście na blask wypełzł
i wówczas żmijoręki wesół, wietrzy stypę,
nasyła szczwanych gburów, gotuje zasadzki,
czyha, czai się, kluczy i zdybie znienacka,
i, jak swego, władykę ucapi, da katu,
na pół tnie toporzyskiem i gładzi ze świata.

VII.

Niemasz Dżemszyda! Zniszczał, z potęgą i domem,
i Panbóg go przełomił, jak źdźbło lichej słomy
i czas go tyle chowa z trudnych prac, ile ta
garść prochu, którą wiater po polu rozmieta.

I siedemset lat przeżył, doznał zła i dobra!

Byś mógł wiedzieć, o człecze, co z żywota zrobisz!
Nie lża: i tajemnica pory swej dochodzi.

Upaja cię dopiero słodycz, sytne miody,
dopiero głaska ucho lutnia brząkająca
i weselisz się w myśli: tak będzie do końca!

Ale, gdy ci się, owóż, i darzy, i śmieje,
gdy przychylne ci niebo, pełnią się nadzieje,
gdyś niebronny i w losy ufność całą pokładł,
gorze! znagła się zaćmi, i zagrzmi pomroka,
i piorun cię rozedrze aż do trzew, jak oścień.

Omdlewam, patrząc na tę marność nad marności!
I Boga o śmierć proszę.

OBJAŚNIENIA.

Wiersz 7. Ptakowie i wraz Peri i Diw...:

Peri — wedycka pairika, zrazu, w „Aweście", zła wróżka w służbie Ahrymana. później, w podaniach i klechdach, piękny i dobry duch, mieszkający w powietrzu

i w wodzie i żywiący się rosą i zapachem kwiatów. Diw — właściwie Dew, bies, zły.

W. 16. I jasne kował szłomy, groty i sulice:

Szłom — hełm; sulica — dzida, rohatyna.

W. 24. ...Obfitych wciąż szukał żeremi:

żeremię — osada bobrów.

W. 30. Oto, jaki ład przywiódł między swe poddane:

Dżemszyd dzieli społeczeństwo na stany.

W. 76. A potem w biały żagiel oskrzydlił pławaczki:

Pławaczka — pływaczka, okręt, za „Odprawą" Jana z Czarnolasu.

W. 95. Pierwszy Fewerdyn:

Fewerdyn — pehlewańska nazwa miesiąca.

W. 101. I znowu do byliny wiek przemknął:

Bylina — opowiadanie o przeszłem, przeszłość.

W 133. Sługa Ahrymanowi, kto mnie wgłos nie chwali:

Ahryman — Angra Mainyu „Awesty", ujemny pierwiastek bytu, bóg udręki i bólu, szkodnik i krzywdziciel, przeciwnik łaskawego Ormuzda, Ahura-Mazdy, tak, jak i on nieskończony. W walce Arymana z Ormuzdem wyraża się dwoistość religijna zoroastryzmu, który we wszystkiem widzi współzawodnictwo zła z dobrem i ciemności ze światem. Jak już mówiliśmy, Firdausiemu przyświeca w „Księdze" ideał zwycięstwa dobra nad złem.

W. 168. Na dziesięciu tysiącach koni jeździec:

Na dziesięciu tysiącach koni — pehlewańskie Peiwerasp, przezwisko arabskiego króla Zohaka, którego, jako ojcobójcę, piętnowały żmije, wyrosłe u ramion, czem się właśnie i tłumaczy późniejsze: żmijoręki.

W. 175. Z harnej wywróżył śpiewki:

Harny (stąd: harnasie) — dzielny, odważny.

W. 177. Wierę, umknęło szczęście:

Wierę — zaiste, nie darmo.

W. 188. Długo się krył w maclochu:

Macloch — jaskinia, pieczara,

W. 207. I piorun cię rozedrze aż do trzew, jak oścień:

Oścień — bodziec; przen. oszczep, włócznia.

Czerwiec, 1937 r.

Kozaczyzna Szołochowa*

Szlak Hetmański szerzeje piołunem w bezbrzeżnym stepie, z drugiej strony kredowe grzbiety wzgórz i srebrzysta wstęga Donu w obramowaniu perłowych listew z muszelek i krzemienia. Chutory naddońskie — ongiś spokojne, jeno starą pieśnią kozacką przypominały: „To nie sochy naszą sławną ziemię orały... Naszą ziemię rozkopały końskie kopyta, naszą sławną ziemię głowy kozackie zasiały..."

Lud żołniersko-rolniczy, przywiązany do swej ziemi i oręża. Od wieków w zagonach zaprawiany — nauczył się szuki i dyscypliny wojskowej, nieraz walczył dla samej walki, nie wgłębiając się w swej prostocie w istotny sens „wyższych rozkazów". Kozak w wieku poborowym z koniem stawał przed komisję, szedł „na służbę", potem co pewien czas na obozy — manewry i w razie wojny natychmiast w pułku stawał i szedł pierwszy na front, ostatni wracał. Władza naczelna — to sam „nakazny ataman", później legenda: car.

A na chutorze codzienna troska ludzi roli. Praca i praca, jak monotonny skrzyp arby na szlaku. Rozlewna pieśń przy pracy i w zabawie, ognisty taniec na wieczorynkach i uroczystościach rodzinnych. Życie dostatnie, splot dni dobrych i złych, lepszych i gorszych. Przeważnie dni lepsze. W równą koleinę życia ludzi zamożnych a prostych czasem grzech wpadnie, czasem wzniosłość. I grzech i wzniosłość — słabo uświadomione.

Nagle wybucha wojna światowa. Jeźdźcy z czerwonymi chorągwiami mkną po stanicach. Kozackie wici wojenne. Wyprzęgają się konie ze żniwiarek, gwar na placach stanicznych: młodzież kozacka się zjeżdża, by zaraz na wojnę wyruszyć. Przy żniwiarkach i pługach pozostają starcy, kobiety i dorastająca młodzież.

Powoli wszystko na chutorze jakoś się układa. Tylko na wieczornicach nie tak wesoło, bo brak mołajców, ogniste „żołnierki" nie zawsze łatwo swą samotność znoszą. Pszenica po dawnemu rodzi, stada po łąkach się mnożą, rybny Don się srebrzy — cicho, jakby wojny na świecie nie było. Szept dalekiej wojny jeno w kulfoniastych listach przychodzi. Czasem smutna wieść, że ktoś zginął,czasem ktoś na zdrowotny urlop wprost ze szpitala przyjedzie i błyskając „Georgijem" paraduje po chutorze ku uciesze rodziny.

A młódź kozacka na wszystkich frontach sławę zdobywa. I w błotach mazurskich giną, i w Galicji, i w Rumunii — wszędzie, gdzie tylko „car-batiuszka" bić się zechciał. Zmordowani, zawszeni, poranieni kozacy nawet nie myślą, że po jakiego im diabła ta wojna tak daleko od Donu, od rodzinnej ziemi? „Komplety" Georgijów zdobywają i z szeregowców na oficerów często awansują, bo lepiej od chłopów — Moskali bić się umieją.

Wojna się przeciąga. Z frontu na front, z boju w bój. Ustawiczna mordęga. W pułkach moskiewskich rodzą się podejrzane szepty, łazikowanie od kompanii do kompanii, od pułku do pułku. Rozkład się zakrada, hasła niesłyszane dotychczas z podziemi wyrastają, coraz szerzej i szerzej się rozchodzą. I po pułkach kozackich powiały te szepty. „Dwóch carów się pobiło, a biedni, niewinni ludzie giną i męczą się na frontach". Nawet wśród oficerów kozackich o absurdalności tej wojny przebąkują, przy-

---

* Na marginesie książek M. Szołochowa: „*Cichy Don*" t. I. — VII i „*Zorany ugór*" t. I — II.

pominają o tym, jak kiedyś kozacy Moskalom sadła za skórę zalewali. Wreszcie następuje upadek caratu, rewolucja, rozruchy w miastach, dowódcy wojsk nie są pewni swych pułków — jedne są posłuszne, inne nie — znane dzieje rewolucji. Kozacy są zdezorientowani. Niektóre pułki walczą z czerwonymi, poszczególne oddziały przechodzą na stronę czerwonych, lecz najchętniej kozacy wracają do swych chutorów — do rodziców, żon, dzieci i swej ziemi. Starokozackim zwyczajem witają bat'kę - Don pieśnią i wyrzucaniem z okien wagonu na jego fale najrozmaitszych rzeczy ze swego szczupłego dobytku żołnierskiego

Powoli, coraz liczniej kozacy — frontowcy ściągają do swych chutorów. Nieliczni, biedniacy - obieżyświaty, szukają lepszej doli w szeregach czerwonych. Niektóre oddziały walczą pod rozkazami „białych", wierni swym tradycjom żołnierskim. Ale i te walczące oddziały zbliżają się do swego kraju, aby potem utworzyć Armię Dońską.

I „czerwoni" do Donu się zbliżają.

Hasła bolszewickie, zawleczone nad Don przez niektórych frontowców, nie cieszą się popularnością. Słabe też rezultaty daje wytężona praca różnych agentów, podejrzliwie traktowanych przez chutorzan. Kozak, przywiązany do swej ziemi, panicznie boi się utraty swych gruntów, boi się kolonizacji, drży przed osiedlaniem się „chłopów" — przybyszów nad Donem. I tutaj rozterka: Z jednej strony bolszewizm, grożący komuną, wywłaszczeniem itp., z drugiej strony Dobrarmia, walcząca o powrót dawnego reżymu, który już obecnie przez kozaków został znienawidzony. Jedni za tymi, inni za tamtymi. Drobne utarczki, większe potyczki, rozpętanie nienawiści, bestialstwo po jednej i drugiej stronie.. Zamieszanie, dezorientacja, obłędna, bezpardonowa walka bratobójcza.

Ale gdy „czerwoni" zajęli część kozaczyzny, gdy zdążyli pokazać, do czego dążą — wszyscy nieomal kozacy przeciwko nim wystąpili, broniąc po prostu swych pól, swych chutorów, dobytku. Jakże plastycznie tę walkę odtworzył wybitny pisarz sowiecki! Kozacy, pozbawieni wyższych dowódców, gdy dywizjami dowodzą podoficerowie lub szeregowcy mianowani dawniej oficerami za zasługi bojowe — skutecznie walczą z zalewem „czerwonych", wypierają ich ze swego kraju i rządzą się sami, jak umieją. Gorzej idzie, gdy kozacy łączą się z Dobrarmią, gdy otrzymują wyższych oficerów i dewne szlify i szarże. Walczą dzielnie na swych ziemiach, lecz gdy „biali" usiłują wyprowadzić kozaków poza obręb kraju Dońskiego, aby „Moskwę odebrać" — dezercja w szeregach kozackich się zjawia, bo tylko swej ziemi chcą bronić, nie zaś kark łamać za cudze sprawy....

Coraz nowe, coraz silniejsze uderzenia bolszewików, długa, mordercza walka, starcy i dzieci pod bronią, morze krwi się leje na niezorany ugór kozacki — piędź po piedzi, chutor po chutorz przechodzą w ręce bolszewików. Rozpaczliwa obrona, lecz cofać się trzeba przed przemocą — coraz dalej, dalej, wreszcie morze. Tu okręty obce zabierają do „ciepłych krajów" niedobitki armii. Mało miejsc na okrętach. Zaledwie wyższe „czyny" — Moskale się mieszczą. Kozacy zostają na brzegu, a w dali, z tyłu tyraliera „czerwonych"....

Na tym się kończy VII tom „*Cichego Donu*", ostatni, jaki się dotychczas ukazał w tłumaczeniu polskim. Czy będą dalsze? Czy się zapełni luka od momentu pożegnania ostatniego okrętu z „białymi" w Noworosyjsku do przybycia do chutoru kozackiego tow. kolektywizatora w 1930 r., czyli do momentu, od którego zaczyna się inna książka M. Szołochowa, wcześniej napisana: „*Zorany ugór*".

Tow. Dawydow, zasłużony bolszewik, robotnik z zakładów Putiłowskich, nie mający pojęcia o pracy na roli — przybywa do chutoru, aby go skolektywizować w 100% i przewodniczyć w kołchozie. W miejscowym sel-sowiecie — Rosjanie. Sekretarz jaczejki partyjnej na chutorze — kozak bezrolny, zasłużony w wojnie domowej, lecz stale zdradzający odchylenia od „linii generalnej" partii. Chutorzanie nie kwapią się do dobrodziejstwa kolektywizacji.. „Przeklęte" przywiązanie do własności prywatnej. Ale program programem — kolektyw musi być. Zebrano „biadniaków", nic nie mających do stracenie, uchwalono wywłaszczyć kułaków i zesłać ich. Zlikwidowano. „Średniacy" się upierają, nie chcą do kołchorzu przystąpić. Odbierają im zboże, dobytek, kary nakładają — nic. Niedociągięcia w programie. I w kołchozie źle. Nikt na wspólnym nie chce pracować, sam kierownik kołchozu nic nie wie jak i co robić — z trudem orze się ugór kozacki. A zboże Moskwie potrzebne, liczą na żyzny Don.

Zegnano do skonfiskowanego kurenia kułackiego konie, bydło a nawet drób kołchoźników. Po kolei ludzie z kołchozu karimą konie i krowy, ale każdy faworyzuje swoją dawną chudobę, siana podrzuca, dogląda. Wyznaczono nawet dziadka do pasania kur. Dzieci i baby kuropasem go nazywają, dziadek się wstydzi, przeklina kolektywizację. Kołchoznicy też po cichu przeklinają — czuje się, że to wszystko traktują jako rzecz przejściową, marzą o powrocie do starego porządku na chutorze. „Średniacy" widząc iż na dłuższą metę nie unikną kolektywizacji, a nawet kołchoznicy — na potęgę zarzynają po nocach owce, świnie, krowy, objadają się mięsem, wymiotują, chorują na żołądki. Ani kierownictwo miejscowe, ani sel-sowiet nie wiedzą co począć. Wreszcie kołchoz oddaje część bydła i drób kołchoznikom. „Generalna linia" nie jest stała. Noce upływają na dyskusjach, na interpretacji programu. Przy pierwszej możliwości ludzie występują z kołchozu, potem znów są gwałtem weń wtłaczani. Chmara agitatorów, propagandystów, selkorów i innych nasłańców — ugór kozacki z bólem się orze.

Nie ma ludzi zdatnych do kierowania gospodarstwem rolnym. Nauczyciel, ideowy komunista, został wybrany na takiego kierownika — „zawchoza". Ale cóż — wmówił towarzyszom, że przysłanego buhaja rozpłodowca lepiej wymienić na motocykl. Wymienili. Na motocyklu nikt nie umiał jeździć — zerdzewiał gdzieś w szopie. Okazało się, że „zawchoz" choć i ideowiec, lecz do gospodarki dureń. Wybrano więc na „zawchoza" byłego kułaka, bo gospodarstwo dobrze prowadził w dawnych czasach. „Zawchoz" uprawia konszachty z kontrrewolucją, nawet sabotaże się zdarzają, ale cóż — zdolny do roli. Trzeba trzymać, choć wiadomo, że to wróg „ludu pracującego". Sekretarz jeczejki wie o tym. „Choć to obcy z gruntu człowiek — rozumuje — lecz godny gospodarz. Póki nie wychowamy swojego specjalisty, będziemy trzymać Ostrownowa na stanowisku zawchoza. Partia nasza ma wielgachny rozum, dlatego jest taka sprytna. Poniektóry, bestia, inżynierem jest i na wnątrzu kontrą. Za pogląd — od dawna tzreba by go było pod murem postawić, ale nie stawiają go, tylko dają robotę i powiadają: Uczonym jesteś człowiekiem! Naści pieniądze, żryj ile chcesz, kobiecie swojej jedwabne pończochy dla przyjemności kupuj, ale wytężaj swoje mózgowe półkule, rób inżynierską robotę dla dobra rewolucji światowej! — I robi. Choć ogląda się na stare życie, lecz robi. Rozstrzela się go i co po nim zostanie? Znoszone spodnie i może jeszcze zegarek z brelakiem, a tak pracuje on i za wiele tysięcy korzyść przynosi..."

Choć „godny gospodarz" kieruje robotami rolnymi — kołchoznicy słabo orzą. Siew spóźniony, pszenica nie chce kiełkować: deszczu nie ma. Tydzień i drugi deszczu nie ma — starsi kołchoznicy idą w delegacji do tow. Dawydowa, szefa kołchozu: popa by

tak wezwać, niech modły o deszcze odprawi... Konsternacja. Opium dla narodu nie daje się w narodzie wykorzenić. Nie pozwolił. Wreszcie deszcz spadł po jakimś czasie. Kto wie, czy potajemnie modłów nie urządzono....

A kontrrewolucyjne prądy nurtują chutor coraz bardziej. „Zawchoz" w kontakcie z jakimś esaułem białogwardzistą; coraz więcej wtajemniczonych. Kontakty z innymi chutorami. Już nawet termin powstania wyznaczono. Tymczasem gruchnęła wieść, potwierdzona zresztą przez gazety, że Stalin usuwa miejscowych komunistów, którzy cisnęli rolników, karze za wciąganie gwałtem do kołchozów i za zamykanie cerkwi bez pytania, że teraz ludzie, jeżeli nie chcą mogą nie iść do kołchozów.

Więc na jedną wieść o zaniechaniu kolektywizacji i otwarcia cerkwi — ludność wyrzekła się powstania.

Ale kozacki chutor nie otrzymał nowych ludzi, ani ulg, ani cerkwi. Wieść w gazetach nie zahamowała walki o zboże przy zasiewach, ani nie ulżyła w orce na ugorze. Po paru miesiącach znów przybył w nocy do „zawchoza" esauł-kontrrewolucjonista.. Na tym się kończy „*Zorany ugór*".

Powyższy szkic nie obrazuje kozaczyzny Szołochowa. To pobieżny rzut oka na wypadki przez okulary pisarza *sowieckiego*, kozaka. Tylko tło, na którym kozaczyzna się zarysowuje. Kozaczyzna Szołochowa, to nie wypadki, lecz *ziemia* i *ludzie*. Jeden chutor nad cichym Donem, jedna rodzina kozacka i jej kontakt z sąsiadami i z rzeczywistością dziejową. Ale w tym chutorze i w tej rodzinie zawarł świetny pisarz całą epopeję kozaczyzny z okresu wojny światowej i rewolucji. W okresie tym jaskrawo się prezentuje odrębność kozaczyzny od moskiewczyzny, wyziera tragizm ludu wtłoczonego gwałtem w nienawistne dlań formy bytowania. Oczywiście, czytając te książki trudno zapomnieć, że pisał je pisarz *sowiecki:* są tam momenty wyrażające coś w rodzaju urzędowego uznania dla bolszewizmu. Ale na pewno nikt też nie zapomni, że pisał je pisarz *świetny* i — jak na stosunki sowieckie — niewiarogodnie obiektywny.

Po zaznajomieniu się z kozaczyzną Sołochowa, po prostu śmieszy potworne łgarstwo urzędówek moskiewskich o szczęśliwościach w „*Kazachstanie*" i niesamowitą brednią się wydają sprawozdania o defiladach po dawnemu umundurowanych „*kazachów*" przed mauzoleum Lenina.

F. Zahora.

„La Revue de Prométhée"

„*La Revue de Prométhée*" wydawnictwo poświęcone problemom narodowościowym Azji i Europy wschodniej, zamieściło między innymi pracę P. E. Briquet'a, redaktora „Journal de Génève" p. t.: „Ukraina a Zachód". Nawiązując do znanego powiedzenia Metternicha „Italia jest tylko wyrażeniem geograficznym", Briquet parafrazuje je w zastosowaniu do Ukrainy. Okazuje się, że jest dziś więcej Metternichów w Europie. Są nimi ci wszyscy, którym zależy na utrzymaniu granicy ZSSR, są nimi ci, którzy negują naród ukraiński dlatego, że nie posiada wielowiekowej tradycji kulturalno-językowej.

W dyskusji z powyższym twierdzeniem Briquet udowadnia, że z wyjątkiem Polaków i Węgrów, wszystkie narody środkowej i wschodniej Europy kształtowały swe literackie

języki dopiero w końcu XVIII i na przestrzeni XIX stulecia. Dlaczego więc nikt nie neguje istnienia narodowości rumuńskiej, serbskiej, chorwackiej, bułgarskiej, czeskiej, słowackiej, łotewskiej i finlandzkiej?

Przechodząc z kolei do powojennej historii Ukrainy, Briquet wyraża przekonanie, że alianci powinni byli podtrzymać Ukraińców w ich walce z bolszewikami. Paryż i Londyn wołał jednak pomóc Wranglowi i Denikinowi. Pomoc udzielona temu ostatniemu została właśnie obrócona w lwiej części przeciw... Ukrainie. Tak Europa własnymi rękami słała łoże dla bolszewizmu.

W ciekawy bardzo sposób charakteryzuje autor położenie polityczne Europy w związku z sojuszem francusko - sowieckim. Omawiając niepewność tego sojuszu (co już znalazło zresztą swe uzasadnienie w sprawie sudeckiej), Briquet stwierdza, że Rosja nie może być dzisiaj politycznym partnerem. „Państwem, które w układzie sił politycznych w Europie mogłoby zastąpić Francji imperium carów, jest Polska. Ale Polska w konsekwencji paktu francusko-sowieckiego została rzucona jeżeli nie ku Niemcom — to ku przezornej neutralności.

W rubryce „Głos ludów prometejskich" w tym samym wydawnictwie znajdujemy także artykuł p. t. „La paix et L'U. R. S. S." („Pokój a ZSSR"). To charakterystyczny i znamienny głos w sprawie zażegnanej w Europie wojny.

W korespondencji z Ukrainy sowieckiej „La Revue de Prométhée" omawia wyniki wyborów do Rady Najwyższej ZSSR. Oczywiście wybory te wypadły według planów Kremlu, ale jest charakterystycznym, że jednocześnie z głoszeniem zwycięstwa w wyborach partii komunistycznej i wierności jaką obdarza Moskwę lud ukraiński, prasa sowiecka wszędzie odkrywa „perfidną" robotę petlurowców i burżuazyjnych nacjonalitów ukraińskich. Słychać ciągle ostrzeżenia pod adresem partii komunistycznej, aby się za bardzo nie upajała sukcesem, ponieważ wrogowie ludu jeszcze nie są wszędzie zlikwidowani.

Z tych rozumowań prasy bolszewickiej widać wyraźnie, że pod terrorem zdołano sprowadzić wszystkich wyborców do urn — nie zdołano jednak przezwyciężyć ani ich przekonań ani ich sympatii. Mieszkańcy Ukrainy zajętej i rządzonej terrorem ugięli się przed wyborami, tak jak uginają się pod groźbą bagnetów gdy zmuszani są oddawać swoje plony.

PRENUMERATA — Subscription:

Rocznie: w kraju / Yearly: in Poland	4 zł.—	zagranicą / abroad	$ 2	Cena numeru / Single copy	1 zł.—	zagranicą / abroad	$0.60

Adres Redakcji i Administracji - Address of Editor's Office - Adresse de la Rédaction
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 66 m. 15. (POLAND)

Konto Pocztowej Kasy Oszczęd. 24.627. TEL. 234-60

Redaktor — Editor: Włodzimierz Bączkowski.
Wydawca z ramienia Orjentalistycznych Kół Młodych — Publisher: Mieczysław Jaculewicz

Zakł. Graf. DRUKPRASA. N.-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.